

# Jurkowski, Roman

---

## Czesław Jankowski jako dziennikarz

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 23/3, 15-51

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN JURKOWSKI

## CZESŁAW JANKOWSKI JAKO DZIENNIKARZ

W bogatym dorobku pisarskim Czesława Jankowskiego, obok tomików wierszy, szkiców historyczno-politycznych, przekładów i prac pamiętnikarskich, poważne miejsce zajmuje twórczość dziennikarska, której rozpiętość — od rozważań politycznych, recenzji teatralnych i wydawniczych, poprzez reportaże i wywiady, na opowieściach rodzajowych i felietonach kończąc — daje świadectwo jego talentu i pracowitości<sup>1</sup>.

Urodzony w 1857 r., w rodowym majątku Polany w Oszmiańszczyźnie, po ukończeniu gimnazjum w Mitawie i studiach w UJ (1879—1882) rozpoczyna działalność literacką od prób poetyckich, umieszczając pod pseudonimem „Czesław” swoje wiersze w pismach warszawskich<sup>2</sup>. W roku 1883 nawiązuje ściślejszy kontakt z „Kurierem Warszawskim”, dla którego — począwszy od nr 47 z 15(27) II 1883 r. — pisze sprawozdania z życia artystycznego Warszawy, urozmaicając je krótkimi krytyczno-literackimi rozprawkami i refleksjami „bywalca salonów artystycznych”. Wykorzystując swą wcześniejszą sławę „poety o wykwintnych manierach”, dość szybko zdobywa popularność, tym bardziej że skala jego zainteresowań, tak typowa dla ówczesnego początkującego dziennikarza, jest ogromna: od sprawozdań z odczytów o modzie, poprzez ocenę twórczości Simmlera czy Wyczółkowskiego do opisów powstań hiszpańskich<sup>3</sup>. Z galanterią rozdawał komplementy, a jeśli ironizował to bardzo subtelnie, choć i złośliwie. Ciągle jeszcze w latach 1880—1889 był bardziej poetą niż dziennikarzem. Widać to najbardziej w felietonach pt. *Z lipowej altany*, które przysyłał do Warszawy z rodzinnych Polan na Wileńszczyźnie.

Ten dość spokojnie postępujący rozwój kariery młodego dziennikarza zakłóciła Maria Konopnicka i związane z nią w latach 1884—1887 pismo

<sup>1</sup> Por. M. Stokowa, *Czesław Jankowski*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX w.*, Seria 4, t. 1, Warszawa 1965, s. 372—388; PSB, t. 10, s. 533—534.

<sup>2</sup> Zadebiutował w „Biesiadzie Literackiej” (nr 28 z 2 (15) VII 1876, s. 442) wierszem *Piosnki i ludzie*, wzorowanym na *Lirniku wioskowym* Władysława Kondratowicza Syrokomla.

<sup>3</sup> Por. „Kurier Warszawski”, nr 50 z 18 II (2 III), nr 47 z 15(27) II, nr 207 z 2(15) VIII 1883.

dla kobiet „Świt”, którego była redaktorką i czołową publicystką. Rzeczą poszła o poglądy na kwestię kobiecą, a konkretnie o cykl artykułów o kobietach, napisanych dla „Kuriera Warszawskiego” przez C. Jankowskiego pod pseudonimem „Stenio”. Były one rozwinięciem i uzupełnieniem wydanych w 1883 r. *Arabesek*, szkiców prozą, które — jak pisał recenzent „Świtu” — „w banalny i płytko ujęty sposób traktowały wyłącznie prawie o uczuciach, mglistych tęsknotach i marzeniach”<sup>4</sup>. Konopnicka skrytykowała „Stenia” w artykule *Przestańcie, bo się źle bawicie*<sup>5</sup>, potem zaś (mimo że Jankowski pod wpływem krytyki zaprzestał pisanie swych felietonów) niezwykle ostro zaatakowała go, krytykując całość jego piśarstwa w kilku mocno obraźliwych artykułach<sup>6</sup>. Jankowski prasowej polemiki nie podjął, wątpić jednak należy, że dlatego, iż przyznał rację Konopnickiej<sup>7</sup>. Przez całe dalsze życie jego poglądy na kwestię kobiecą ulegną tylko nieznacznej ewolucji, choć i tutaj wyraźny postęp będzie widoczny w latach 1905—1907; najprawdopodobniej nie czuł się jeszcze na siłach iść w szranki z tak znaną pisarką, zresztą i opinia publiczna nie była po jego stronie. Epizod ten jest dla nas o tyle istotny, że ukazuje tę cechę charakteru Jankowskiego jako dziennikarza, która w dalszej jego twórczości występować będzie bardzo rzadko — odejście z pola bez walki. Choć w swojej ponad pięćdziesięcioletniej karierze dziennikarskiej wiele razy odchodził z zajmowanych pozycji, zawsze odbywało się to po wielu polemikach i utarczkach prasowych, często przez niego samego rozjątrzonych i podsycanych.

Zapalczywe artykuły Konopnickiej miały też i ten skutek, że przysporzyły popularności młodemu dziennikarzowi „Kuriera Warszawskiego”, który nawiązał wówczas kontakty również z innymi pismami: i tak 1(14) IX 1889 r. objął kierownictwo literackie „Kuriera Codziennego”, będąc zarazem stałym sprawozdawcą artystycznym „Tygodnika Ilustrowanego”<sup>8</sup>. O błyskotliwego, wszechstronnego, władającego obcymi językami publicystę zabiegały różne wydawnictwa, na tym też tle pojawiają się pierwsze zatargi z redakcjami, wynikające często z winy samego Jankowskiego. 16(29) IV 1890 r. Józef Wölff pisał w liście do Jankowskiego: „Ze zdumieniem spotkałem się we wczorajszym »Kurierze Warszawskim« z felietonem artystycznym stałego sprawozdawcy artystycznego »Tygodnika«. Pojmuje Pan, że ten nieoczekiwany i nie przewidziany

<sup>4</sup> Rec. J. Gadomskiego, „Świt”, 1884, nr 17, s. 274—275.

<sup>5</sup> M. Zawiełska, *Spór Marii Konopnickiej z Czesławem Jankowskim o poglądy na kwestię kobiecą*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, R. 11: 1975, s. 116—129.

<sup>6</sup> „Świt”, 1884, nr 3, s. 35—36, 1885, nr 44, s. 25.

<sup>7</sup> List M. Konopnickiej do C. Jankowskiego z 23 VI (6 VII) 1885, [w:] M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 3, Wrocław 1973, s. 231.

<sup>8</sup> List C. Jankowskiego do E. Przewóskego z 16(29) X 1883, w: Arch. IBL. Zbiory własne, rkps nr 74, k. 16—17.

przeze mnie, a niezasłużony przez red. »Tygodnika Ilustr.« krok Pański zmusza mnie, aczkolwiek z wielką przykrością, do wstrzymania w »Tygodniku« Pańskiego przeglądu artystycznego, bo nie wiem, dlaczego »Tygodnik« miałby być na tyle upośledzonym, ażeby mieć po »Kurierze Warsz.« artykuły tegoż samego pióra<sup>9</sup>. Podobnej sprawy dotyczył list Erazma Piltza z 16(29) I 1890 r., po nie uzgodnionym z redakcją „Kuriera Codziennego” wystąpieniu Jankowskiego w „Kurierze Warszawskim”: „Mimo całej sympatii osobistej dla Pana wyznać muszę, że postąpienia Pana w żaden sposób wytłumaczyć i usprawiedliwić się nie da. Niezmieranie mi przykro, że tak się stało wobec stosunków naszych i wobec faktu, że akurat onegdaj na zebraniu wydawniczo-redakcyjnym »Kuriera Codziennego« postanowiono jednomyślnie [...] o utrzymanie stosunku z Panem na nowych, więcej dogodnych dla Pana warunkach. Czapelski nawet jak najmocniej przy tym obstawał. Pojmuje Pan, jak wobec tego wszystkiego wyglądać musi Pańska manifestacja w »Kurierze Warszawskim« bez rozwiązania stosunku z »Kurierem Codziennym«, bez zgody a nawet uprzedzenia żadnego”<sup>10</sup>.

Źródło tego typu konfliktów bardzo często tkwiło w braku konkretnych umów między dziennikarzami i redakcjami, różnie też rozumiano prawo wyłączności publikowania, sami zaś publicyści i dziennikarze nieraz naruszali umowy w celu zwiększenia zarobków, a i ambicje wydawców (jak widać z listu J. Wölffa) też niemało miały do powiedzenia. Ale pretensje miano nie tylko do Czesława Jankowskiego, jeszcze częściej to on składał zażalenia. W liście wysłanym do Petersburga, do redakcji „Kraju”, którego treści możemy się domyślać z zachowanej odpowiedzi, Jankowski oburzony na to, że pozbawiono go prawa wyłączności w korespondencjach artystycznych z Warszawy — umieszczając tekst innego autora — zrywał z „Krajem” współpracę<sup>11</sup>. Później nieraz jeszcze, z istotnego czy też błahego powodu, pisał listy, często bardzo apodyktyczne i obraźliwe, w których definitywnie palił wszystkie mosty za sobą, aby w czas jakiś potem, jak gdyby nic się nie stało, przesłać świeży felieton, który najczęściej z chęcią drukowano<sup>12</sup>.

W latach 1883—1900 Jankowski pisywał do kilkunastu pism warszawskich i regionalnych, — m.in. do „Kuriera Warszawskiego”, „Kuriera Codziennego”, „Świata”, „Życia”, „Tygodnika Ilustrowanego” i „Biesiady Literackiej”, łącznie z pismami humorystycznymi „Ananas” i „Szczu-

<sup>9</sup> Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego (dalej: BUŁ), rkps nr 5092, k. 44.

<sup>10</sup> Korespondencja C. Jankowskiego, Listy do Erazma Piltza, [w:] Papiery Czesława Jankowskiego, BUŁ (materiały te pozbawione są oznaczeń katalogowych, gdyż znajdują się w opracowaniu).

<sup>11</sup> List od Władysława Żukowskiego z 26 III (7 IV) 1891, BUŁ.

<sup>12</sup> O niezmienności tej cechy charakteru Jankowskiego świadczą trzy listy L. Olechowicza do C. Jankowskiego z 6 VI, 12 VIII i 19 VIII 1925. (Listy od Leonarda Olechowicza, BUŁ).

tek". Od roku 1884 datuje się ściślejsza jego współpraca z „Krajem”, który zasilał „recenzjami, krytykami, przeglądami nowości wydawniczych, sprawozdaniem z przedstawień teatralnych, koncertów, wystaw, przeglądami politycznymi i felietonami, a po opuszczeniu przez Józefa Tokarzewicza kierownictwa działu literackiego objął to stanowisko”<sup>13</sup>. Stale zacieśniająca się współpraca z tym pismem i osobista przyjaźń z Erazmem Piltzem wywarły duży wpływ na poglądy polityczne i dalsze losy dziennikarskie Czesława Jankowskiego.

Próby stałego zaangażowania Jankowskiego w redakcji „Kraju” czynił E. Piltz już od roku 1890. W jego liście z 21 XII 1890 r. (3 I 1891) czytamy: „Czy ewentualnie nie zgodziłbyś się Pan przenieść do Petersburga do redakcji »Kraju« z pensją 120 rs. [...] Nie potrzeba chyba dowodzić, jak bardzo pragnąłbym, żebyś się Pan zgodził: w razie zgodzenia się żebym ten projekt mógł przeprowadzić”<sup>14</sup>. Jankowski jednak, posiadający stałe zajęcie w Warszawie, nie chciał wyjeżdżać do Petersburga, został więc tylko warszawskim korespondentem „Kraju” do spraw artystycznych<sup>15</sup>.

Z korespondencjami tymi (pisanymi pod pseudonimem „Cześnik”) związany jest tzw. Spór o Czechów (wywołany przez Jankowskiego), w który zaangażowało się wiele wybitnych osobistości polskiego świata literackiego<sup>16</sup>.

Konkretnym skutkiem takich sporów prasowych, obok wzrostu poczytności pisma, było utrwalenie opinii o Jankowskim jako dobrym, choć zawziętym i złośliwym polemistrze i... ponowne zabiegi E. Piltza o jego zaangażowanie<sup>17</sup>.

W 1895 r. w związku z powrotem Jankowskiego do rodzinnych Polan zaproponował Piltz przysyłanie tam artykułów i książek do recenzji, „co by stworzyło taką małą fikcję redakcji »Kraju« w Oszmiańskim”<sup>18</sup>, gdy zaś Jankowski nie odpowiedział na tę propozycję, w liście z 15(27) III 1895 r. pisał do niego: „Niech Pan zamieszka w Wilnie jako członek naszej redakcji (aktualny, a nie nominalny). Ja bym codziennie wieczornym pociągiem posyłał Panu różne roboty redakcyjne [...] a Pan by

<sup>13</sup> Z. Kmiecik, „Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza, Warszawa 1969, s. 134.

<sup>14</sup> Listy od Erazma Piltza, BUŁ.

<sup>15</sup> Tamże, list z 16(28) X 1890, BUŁ.

<sup>16</sup> B. Grabowski, W obronie cudzej. (List do redaktora „Kraju”), „Kraj”, nr 49 z 6(18) XII 1891; Cześnik [Czesław Jankowski], Spór o Czechów, tamże, nr 52 z 25 XII 1891 (6 I 1892); E. Jelinek, Spór o Czechów. (List do redaktora „Kraju”), tamże, nr 4 z 24 I (5 II) 1892; Listy zebrane Elizy Orzeszkowej. Do druku przygotował i komentarzami opatrzył E. Jankowski, t. 3, Wrocław 1956, List nr 58, s. 93—95, przyp. s. 424—425; J. Magnuszewski, Stosunki literackie polsko-czeskie w końcu XIX i na początku XX w., Wrocław 1951.

<sup>17</sup> Listy od Erazma Piltza, listy z 26 VI (8 VII) i 28 XI (11 XII) 1891.

<sup>18</sup> Tamże, list z 18 II (2 III) 1895, BUŁ.

następnego dnia wieczorem je odsyłał. Oprócz tego byłbyś Pan naszym korespondentem i reprezentantem na Wilno i cały Kraj Płn. Zach.”<sup>19</sup> I na tę koncepcję Jankowski nie przystał, obiecał jednak stałe współpracownictwo<sup>20</sup>; i tak np. w miesiącach od grudnia 1896 do lutego 1897 r. podczas wyjazdu do Berlina pisywał stamtąd regularne korespondencje<sup>21</sup>. Kiedy jednak w połowie 1897 r. Jankowski powrócił zza granicy na Wileńszczyznę, ograniczając swoje kontakty z prasą warszawską, i sam zwrócił się wówczas do Piltza, proponując mu szeroką i pełną współpracę, ten odpisał: „Po ostatniej rozbitej z Panem kombinacji musiałem pomyśleć o innych, które by szczerby w ustroju redakcyjnym zapełniły. Więc na wezwanie Pańskie mogę tylko odpowiedzieć: »czym chata bogata, tym rada« i zaproponować pisanie stałych co tydzień korespondencji z Litwy”<sup>22</sup>. „Krajowi” ciągle jednak brakowało dziennikarzy na miarę Jankowskiego, o którego twórczości redaktor naczelny „Kraju” pisał: „Polscy publicyści i literaci nie umieją pisać takich artykułów, takich »essays« wiotkich, a z filozoficznym pogłębieniem. Jest to sposób pisania zupełnie zachodni [...]. Mianowicie podoba mi się w nim Pana metoda pisania o jakiejś książce nie w stereotypowej recenzji, ale artykułu *à propos* danej książki”<sup>23</sup>. Wreszcie po długich staraniach E. Piltza w sierpniu 1899 r. Jankowski obejmuje na siedem miesięcy funkcję zastępcy redaktora „Kraju”<sup>24</sup>. Powierzenie mu tej odpowiedzialnej funkcji było nie tylko dowodem zaufania co do utrzymania linii politycznej „Kraju”, ale też dobrze świadczyło o umiejętnościach redaktorskich Jankowskiego. Oceniał je zresztą sam Piltz, pisząc do Jankowskiego: „Zaczynam od krytyki nr. 37. Przede wszystkim jest doskonała. W ogóle »Kraj« był w ostatnich czasach tak dobry, że aż mi przykro. Zaczyna to tak wyglądać, że beze mnie »Kraj« może się obyć”<sup>25</sup>. Piltz, pochłonięty wówczas polityką, przebywający albo w Warszawie, albo za granicą, chciał, aby Jankowski przyjął zastępstwo na okres kilkuletni — czemu dawał wyraz w ciągłej korespondencji, godząc się na wysokie żądania materialne Jankowskiego. Ale i wysokie uposażenie nie mogło na długo utrzymać Jankowskiego w nieulubianym Petersburgu, tym bardziej że praca redakcyjna pochłaniała mu większość czasu, ograniczając jego wielką ruchliwość. Samowolnie zrywał podpisane umowy, na co skarżył się E. Piltz. „Co Panu znowu strzeliło. [...] Takiej kapryśnej damy w życiu swym

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże, list z 25 V (6 VI) 1895.

<sup>21</sup> Tamże, list z 9(21) XII 1896.

<sup>22</sup> Tamże, list z 16(29) VI 1897. W zakończeniu tego listu E. Piltz dodaje: „Wątpię, żebym mógł przesłać cokolwiek roboty redakcyjnej, bo na tym punkcie już rzecz zorganizowałem w samej redakcji!”

<sup>23</sup> Tamże, list z 5(18) III 1895.

<sup>24</sup> Tamże, listy z 1(14) IX, i 21 X (3 XI) 1898 oraz z 9(21) VIII i z 14(27) IX 1899.

<sup>25</sup> Tamże, list z 25 IX (8 X) 1899.

nie widziałem. [...] Dobrze, i na ultimatum się zgadzam. Przyjmuję cały układ *en bloc*”<sup>26</sup> — pisał, gdy Jankowski okres swej pracy jako zastępcy skrócił z 3 lat do 1 roku, jednocześnie wysuwając wyższe pretensje finansowe. Ale i tej umowy Jankowski nie dotrzymał: wyjechał z Petersburga dwa miesiące wcześniej przed ustalonym terminem, pozostawiając „Kraj” bez fachowego kierownictwa i tym samym poważnie komplikując plany Piltza<sup>27</sup>. Mimo tych zatargów i zadrażnień pozostawał na stanowisku sekretarza redakcji „Kraju” (formalnie), a jako czasowy zastępca E. Piltza — faktycznie, z przerwami, od 1902 do kwietnia 1904 r.<sup>28</sup>

Dokładnie kontynuując zasadniczą linię programową „Kraju” i utrzymując pismo na dotychczasowym poziomie, nie był jednak Jankowski bezwiednym wykonawcą zaleceń Piltza; często propagował swoje koncepcje — niejednokrotnie odmienne od poglądów redaktora naczelnego — na co ten reagował dość ostro<sup>29</sup>. Jednocześnie z uwagi na zaabsorbowanie Piltza sprawami pozaredakcyjnymi, chcąc uściślić, a raczej rozszerzyć zakres swoich prerogatyw, zaproponował mu Jankowski w listopadzie 1903 r. przejęcie pełnego kierownictwa redakcji „Kraju”, z zachowaniem przez Piltza tylko „ogólnej dyrygentury politycznej”. Na tę propozycję Piltz odpowiedział negatywnie w długim liście z 26 XI (9 XII) 1903 r., który — jak można sądzić — stał się jedną z przyczyn opuszczenia przez Jankowskiego „Kraju”<sup>30</sup>.

Rozbieżności między Piltzem a Jankowskim nie dotyczyły jednak różnic zasadniczych w poglądach politycznych i społecznych; spowodowane były raczej szeregiem drobnych kontrowersji, głównie na tle redakcyjnym, wynikały też z usposobienia Jankowskiego, który zawsze pragnął się czymś odróżniać od innych, choćby chodziło o drobiazgi<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> Tamże, list z 19 II (6 III) 1900.

<sup>27</sup> Tamże, list z 1(14) IV 1900. Pisał w nim Piltz bardzo rozgoryczony: „Wyjazd Sz.P. udowodnił, że umowa nasza była pałacem z kart, który wiatr rozwiął, wiatrem nazywam tutaj Pański wstręt do Petersburga i tęsknotę do najprędzszego odlotu. Ale fakt pozostaje faktem, że dość było mojego wyjazdu i żeby Sz.P. zabrakło właśnie w czasie najkrytyczniejszym, tj. podczas mojej nieobecności”. Mimo tych gorzkich słów w dalszym ciągu listu Piltz ponownie proponuje współpracę, wyszczególniając 7 punktów nowych warunków. Jeden z nich brzmiał, że gdyby Jankowski nie dotrzymał umowy (konkretniej — terminu pobytu w Petersburgu jako sekretarz redakcji), to zapłaci redakcji „Kraju” tytułem kary 100 tys. funtów szterlingów [sic!].

<sup>28</sup> C. Jankowski, Odpowiedź na ankietę biobibliograficzną *Encyklopedii Orgelbrandta* z 28 I (10 II) 1911 r., [w:] Arch. IBL rkps Fundacji Michalskich, sygn. 365/44.

<sup>29</sup> Listy od Erazma Piltza, list z 30 V (12 VI) 1903; Listy od Józefa Nikorowicza, list z 25 III (7 IV) 1903, BUŁ; Listy od W. Kosiakiewicza, list z 17(30) III 1903, BUŁ.

<sup>30</sup> Listy od Erazma Piltza.

<sup>31</sup> Jankowski wiele lat później tak oto przedstawiał powody rozstania się z „Krajem”: „W marcu 1904 r. rozszedłem się z Piltzem też na gruncie tylko metody. Stanowisko, które on chciał, aby pismo zajęło wobec wypadków roglywa-

Nie był bowiem bojownikiem o wielkie idee, nie miał też wówczas spreycyzowanego, jednego programu politycznego. Posiadając znakomite pióro, z równie wielką siłą walczył o sprawy drobne, jak o wielkie, jednakowo też z nich się wycofywał. Wiedział o tym Piltz, i dlatego tak zależało mu na współpracy z Jankowskim. Poza tym lata 1900—1904 to okres narastającej fali krytyki „Kraju”, która po wydarzeniach związanych z nieprzyjęciem daru Piltza dla Kasy Literacko-Dziennikarskiej zamieniła się w bojkot pisma ze strony głównie młodych pisarzy i literatów. Współpracy z „Krajem” odmówili m.in. Waclaw Sieroszewski i Władysław Reymont<sup>32</sup>. W tych warunkach pozyskanie Jankowskiego mogło być uważane za spory sukces, tym bardziej że nie raziała go ugodowość „Kraju”: „Rewolucjonistą nie byłem nigdy. Nawet w najgorętszych czasach Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie dwa lata przebył. Nie przez rewolucję, lecz przez ewolucję. Od takiej maksymy zasadniczej krok był już prawie tylko do politycznej tzw. ugodowości. Politykę pojmwaliśmy w »Kraju« nie jako wytwarzanie danych okoliczności najbardziej sprzyjających dopięciu celu, lecz jako najdoskonalsze wyzyskiwanie istniejących okoliczności dla dopięcia zamierzonego celu”<sup>33</sup>. Nie od razu jednak Jankowski w pełni zaakceptował program polityczny pisma. W 1897 r., w liście do redakcji, wytykał „Krajowi” „zbyteczne rozpolitykowanie”, zmniejszenie ilości i obniżenie jakości działów kulturalno-artystycznych na rzecz problematyki politycznej<sup>34</sup>. Gdy zaś wiosną 1899 r. E. Piltz czynił przygotowania do obchodów setnej rocznicy urodzin A. Puszkina i szykował specjalny, „puszkinowski” numer „Kraju” oraz uroczysty bankiet, proponując Jankowskiemu napisanie biografii Puszkina i zapraszając go na puszkinowski wieczór literacki, nie był całkiem pewny jego reakcji, gdy pisał: „Ogromnie Sz.P. proszę o powolne przyzwyczajanie się do tej myśli i nieodrzućcie jej pod pierwszym wrażeniem”<sup>35</sup>. Prośbę swą ponowił 12(28) V 1899 r.: „Obecność Sz.P. w Petersburgu w sobotę 22, a zwłaszcza w poniedziałek 24 na ucztę zbiorowej, a potem 26 na wielkim zjeździe puszkinowskim urządzanym przez wszystkie stow. li-

---

jących się na Dalekim Wschodzie, było moim zdaniem błędne i dla pisma szkodliwe. Ktoś musiał ustąpić. Oczywiście ja ustąpiłem”. („Zet”, *Credo polityczne Czesława Jankowskiego. Rozmowa z jubilatem w 50-lecie działalności pisarskiej*, „Słowo”, nr 230 z 2 X 1926).

<sup>32</sup> Kmieciak, *op. cit.*, s. 444.

<sup>33</sup> „Zet”, *op. cit.*

<sup>34</sup> Wynika to z listu zastępcy red. „Kraju” W. Żuka-Skarczewskiego do Jankowskiego z 1(14) X 1897, w którym pisze on: „Co do zarzutu Sz.P., że »Kraj« się rozpolitykował zbytecznie, ma może Sz.P. słuszność w zasadzie, ale nie w obecnej chwili, której wymagania uwzględnić musi nasze pismo. Sprawa stanowczego wstąpienia na drogę polityki realnej interesuje zbyt żywo nasze społeczeństwo, aby odbić się nie miała w łamach żywotnego pisma” (Listy od W. Żuka-Skarczewskiego, BUŁ).

<sup>35</sup> Listy od Erazma Piltza, list z 12(25) III 1899.



terackie Petersburga w Pałacu Taurydzkim — jest konieczna. Gdyby inaczej się nie dało, to gotowym zwolnić Sz.P. z wieczoru i odczytów sobotnich, ale w poniedziałek na uczenie musi Drogi Pan być i koniecznie głos zabrać. Nie chodzi tu naturalnie o mowę polityczną. Wrażenia poety polskiego z poezji Puszkina lub któregośkolwiek z jego utworów byłoby wszystkim, czego bym się poważał pragnąć i żądać. Całość — mam nadzieję — wypadnie bardzo dobrze, ale Pańska osoba i firma literacka są do tego konieczne”<sup>36</sup>. Jankowski wziął udział w bankiecie, obok E. Piltza, A. Donimirskiego i W. Spasowicza, co ostro w „Przeglądzie Wszechpolskim” skrytykał T.T. Jeż, sam Jankowski też chyba nie uważał swej bytności za rzecz wielce chwalebna, gdyż nigdy później o wydarzeniu tym nie wspominał, choćby tylko półsłówkiem<sup>36a</sup>. W „Kraju” zetknął się też z Włodzimierzem Spasowiczem, którego wysoko cenił i pod którego urokiem pozostawał aż do śmierci, upatrując w nim wzór człowieka łączącego talent literacki i działalność polityczną z pracą zawodową. Od Spasowicza to przejął sposób patrzenia na twórczość Młodej Polski, a na Wyspiańskiego w szczególności<sup>37</sup>, podobnie jak i zapatrywania na problematykę żydowską.

Opuszczając na przełomie marca i kwietnia 1904 r. redakcję „Kraju”, wynosił Jankowski z Petersburga nie tylko wyraźniej już zarysowaną linię swych politycznych zapatrywań, ale przede wszystkim okazały zasób wiedzy dziennikarskiej i umiejętności redakcyjnych, co sam zresztą ocenił w słowach: „Od Piltza nauczyłem się dziennikarstwa, a wśród atmosfery »Kraju« myślenia kategoriami politycznymi”<sup>38</sup>. Ta tzw. szkoła „Kraju” dała Jankowskiemu podstawy zarówno w sensie politycznym, jak i zawodowym, które w poważnym stopniu zaważyły na krótkim, ale niezwykle bogatym okresie jego największej aktywności politycznej, jakim były lata 1905—1907.

## II

Po krótkim pobycie w Warszawie latem 1905 r. przyjeżdża Jankowski do Wilna, by — po nieudanych próbach wydawania gazety „Dzień” — w grudniu tegoż roku objąć wymarzone stanowisko redaktora naczelnego jedyne go wówczas dziennika polskiego w Wilnie: „Kuriera Litewskiego”<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>36a</sup> Z polskich osobistości świata literackiego — B. Prus, H. Sienkiewicz, i E. Orzeszkowa wysłali telegramy z życzeniami.

<sup>37</sup> C. Jankowski, *Z czeczotkowej szkatułki. Odgłosy ginącego świata*, Wilno 1926, s. 38; „Kurier Litewski”, nr 234 z 15(28) X 1905.

<sup>38</sup> „Zet”, *op. cit.*

<sup>39</sup> R. Jurkowski, „Kurier Litewski” 1905—1907, KHPP, 1983, nr 1, s. 79—106.

Aby jednak dokonać w miarę pełnego rysu działalności Czesława Jankowskiego w latach 1905—1907, trzeba cofnąć się jeszcze do lat 1903 i 1904 i wydanych wówczas dwu broszur: historycznej i politycznej, bez których obraz jego późniejszych działań i poglądów byłby niepełny. Pierwszą była wydana w 1903 r. w Wilnie książeczka *Sześćset lat stosunków polsko-pruskich*, która w aneksie zawierała odezwę H. Sienkiewicza *Do Europy*, napisaną po wypadkach we Wrześni, oraz fragmenty wypowiedzi B. Prusa i Tadeusza Smarzewskiego potępiających politykę germanizacyjną rządu niemieckiego w zaborze pruskim. Bezpośrednią przyczyną napisania broszury było obchodzone w Rzeszy 18 stycznia 1901 r. dwóchsetlecie koronacji księcia Fryderyka brandenburskiego. Broszura, dokonująca w dużym skrócie przeglądu stosunków niemiecko-polskich, powstała w końcu 1901 r., najprawdopodobniej pod wrażeniem wydarzeń we Wrześni (maj 1901). W swej wymowie mocno antyniemiecka, napisana była rzeczowo i z dużą znajomością przedmiotu. Jankowski, znawca literatury niemieckiej, wychowanek niemieckiego gimnazjum w Mitawie, mimo widocznej w książce pasji antyniemieckiej w delikatnych podtekstach starał się wykazać, że „nie wszystko, co niemieckie, jest krzyżactwem lub wyuzdanym junkierstwem”<sup>40</sup>, nie to jednak było ważne w świetnie napisanej książce, która do dziś jeszcze umieszczona jest w wykazach lektur historycznych; ważna była wyraźna antyniemiecka deklaracja autora.

Łącząc to zdecydowanie antyniemieckie wystąpienie Jankowskiego z zacieśniającą się współpracą z „Krajem”, można było wysnuć wniosek o jego pełnej orientacji na ugodę z Rosją (w co też wielu mu współczesnych wierzyło), gdy oto na początku 1905 r. we Lwowie ukazała się broszura polityczna pt. *Z powodu uroczystości wileńskiej. Głos jednego z wielu*, poświęcona udziałowi ziemianstwa polskiego w odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie, której autorem, wówczas anonimowym, był nie kto inny, jak właśnie Czesław Jankowski. Występując jako „jeden z wielu neutralnych” (w sensie przynależności partyjnej) Polaków na Litwie, po przeprowadzeniu gruntownej analizy okoliczności, motywów, zysków i strat tak podsumował w zakończeniu całą „uroczystość wileńską”, uznając „wystąpienie to za ubliżające i niegodne narodowości polskiej [...] za sromotne z punktu widzenia ogólnoludzkiego i ogólnonarodowościowego oraz politycznie za wysoce nierozsądne i nierozważne”<sup>41</sup>. Jednak nie te pełne oburzenia zdania, skądinąd przecież w pełni zrozumiałe, są istotne dla ukazania ówczesnej sylwetki psychicznej i politycznej Jankowskiego. Z tego punktu widzenia ważne są jego wypowiedzi krytykujące E. Piltza i politykę ugody: „Uważamy, że

<sup>40</sup> C. Jankowski, *Na ostrzu sprawiedliwości*, Warszawa 1918, s. 13.

<sup>41</sup> Anonim [Czesław Jankowski], *Z powodu uroczystości wileńskiej. Głos jednego z wielu*, Lwów 1905, s. 110.

nie przyszedł jeszcze czas na czynne wykonywanie bądź jakiego programu politycznego wobec Rosji, której dotąd jedynym przedstawicielem jest rząd, który ma ogromną siłę, a najelementarniejszej uczciwości za grosz nie ma<sup>42</sup>.

Odpowiedzi na nasuwające się pytanie, jak mógł Jankowski pogodzić ściśle, wieloletnie związki z „Krajem” z powyższymi wystąpieniami, szukać należy nie w jakiejś nagłej wolcie politycznej, ale w cechach jego charakteru. Istotny jest stosunek Jankowskiego do różnych sfer swojej działalności i w tym kontekście pokazanie, kim był we własnym mniemaniu: politykiem czy dziennikarzem?

Działalność jego w Dumie i później w Stronnictwie Krajowym Litwy i Białorusi wskazuje, że chciał być i jednym, i drugim. W rzeczywistości na politykę patrzył zawsze oczami dziennikarza, ciągle szukając tematu, który byłby atrakcją pierwszych stron gazet. Gdy jeszcze dodać do tego zasadniczą cechę charakteru: zmienność przekonań, jaśniejsze staną się wszystkie jego napaści i odwroty, długotrwałe samotne boje, czasem tak zaskakujące, jak choćby sprawa listu H. Sienkiewicza do cesarza Wilhelma II<sup>43</sup>. Działając często pod wpływem impulsu chwili (tak było w przypadku broszury o pomniku Katarzyny II w Wilnie), pisał rzeczy, które — jak zobaczymy później — nie tylko podważały, ale wręcz negowały całość uprzedniej pracy. Jakże często — zdając sobie sprawę z zajmowania z góry straconych pozycji — z istic szlachecką determinacją bronił swych racji. Będąc z natury i upodobań eklektykiem, wychowany w liberalnych kręgach gimnazjum mitawskiego i kresowego dworu polskiego drugiej połowy XIX w., nie został nigdy człowiekiem jakiejś doktryny czy partii. Był typem dziennikarza, literata, który nie starał się pozować na osiemnastowieczny sposób pisania i działania, nie stylizował na epokę rokoko, przeciwnie — chcąc się z niej otrząsnąć, tkwił w niej naprawdę.

Głównym motorem większości poczynań Jankowskiego na niwie polityczno-literackiej było jego osobiste, wewnętrzne przekonanie, pewność nieomal, że wszystko to, co robi, służy szeroko rozumianej sprawie narodowej lub „krajowej”, gdy chodziło o ziemie b. Wielkiego Ks. Litewskiego. Dziwnie jednak często wielkie cele łączyły się z kwestiami ściśle osobistymi. Doskonałym tego przykładem jest wydana w 1905 r. broszura *Zjazd oszmiański*. Po nieudanych planach wydawania gazety „Dzień” jesienią 1905 r. ponownie osiadł Jankowski w Polanach, gdzie włączył się w coraz aktywniejszy (po manifeście październikowym) nurt życia politycznego i kulturalnego powiatu. Będąc członkiem wileńskiego Tow. Rolniczego i powołanej przez generał-gubernatora wileńskiego Ko-

<sup>42</sup> *Tamże*, s. 97; E. Piltza dotyczą uwagi Jankowskiego (s. 6—10) o pracy Swojaka (pseud. E. Piltza) pt. *Wobec wojny*, wydanej w Krakowie w 1904 r.

<sup>43</sup> Jurkowski, *op. cit.*, s. 103.

misji do Uregulowania Stosunków Rolnych, znany szeroko w sferach ziemiańskich jako autor monografii *Powiat oszmiański* i jako redaktor poczytnego na Litwie „Kraju”, starał się skupić wokół siebie szlachtę oszmiańską, aby „stworzyć bodaj w najskromniejszym zakresie jądro akcji przedwyborczej do Dumy, która by solidnie te lub owe kandydatury delegackie poparła na mającym nastąpić oficjalnym zjeździe wyborczym powiatu”<sup>44</sup>. Na zorganizowany przez Jankowskiego zjazd, który zaproponował go obok sześciu innych ziemian jako prawyborcę do zjazdu gubernialnego, nie został zaproszony ówczesny redaktor i wydawca „Kurierera Litewskiego”, bezsprzecznie najwybitniejszy działacz polityczny Oszmiańszczyzny — Hipolit Korwin-Milewski. Jankowski pominął go ze względów ściśle osobistych: z powodu ich zatargu związanego z wydawaniem gazety „Dzień”, co też wypomniał mu obrażony Milewski w „Kurierze Litewskim”<sup>45</sup>. Mimo iż powody ataków „Kuriera” na inicjatywę Jankowskiego były tajemnicą poliszynela, z całego konfliktu wyciągnął on następujące wnioski: „Jeżeli dzięki akcji »Kuriera«, wpływającej z najczystszej prywaty, bo z urazy osobistej wydawcy i kierownika jedyne go dziś polskiego pisma na Litwie, narażone zostaną na szwank najwybitniejsze interesy nasze — wobec ogółu i własnego sumienia odpowiedzialnym za to nie ja będę”<sup>46</sup>. Ciekawe jest to, że gdy w grudniu 1905 r. Jankowski został redaktorem „Kuriera Litewskiego” (po H. Korwin-Milewskim), „rozdzielające ich zasadnicze dążenia i przekonania polityczne” szybko zniknęły, a Jankowski już nie nazywał „Kuriera” „informacyjną gazetą prowincjonalną”. Kierowanie „Kurierem Litewskim” pochłaniało Jankowskiemu sporo czasu, tym bardziej że jego ambicją było, aby poziom pisma dorównywał co najmniej „Kurierowi Warszawskiemu”. Obok prac redakcyjnych prowadził Jankowski szeroką działalność społeczną, czynnie włączając się w budzący się nurt życia kulturalnego Wilna. Był jednym z członków-założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk, patronował zbiórkom publicznym na pomnik Syrokomli i Mickiewicza, żywo zajmował się teatrem wileńskim, będąc jednocześnie posłem do I Dumy i sekretarzem Koła Posłów Polaków z Litwy i Rusi. Był też członkiem powołanej przez generał-gubernatora wileńskiego<sup>47</sup> Rady do spraw teatru i innych dziedzin sztuki w mieście Wilnie, której zadaniem było opiniowanie sztuk, jakie mogły być dopuszczone do wystawienia na scenach wileńskich. W jaki sposób cenzurował *Wesele*, opi-

<sup>44</sup> C. Jankowski, *Zjazd oszmiański. Pierwsza narada przygotowawcza ziemian w sprawie wyborów do Dumy Państwowej odbyta 2-go października w Oszmianie. Dzieje — przebieg — uchwały — protesty*, Wilno 1905, s. 17.

<sup>45</sup> Akcja przedwyborcza, „Kurier Litewski”, nr 32 z 8(21) X 1905.

<sup>46</sup> C. Jankowski, *Zjazd oszmiański...*, s. 37.

<sup>47</sup> Wykaz członków Rady do spraw teatru i innych dziedzin sztuki w mieście Wilnie (rkps w j. rosyjskim), Papiery C. Jankowskiego, Tezka „Sprawy polskie w Dumie”, BUŁ.

sał Jankowski w zbiorze wyśmienitych felietonów i wspomnień *Z czeczotkowej szkatułki*<sup>48</sup>.

W 1906 r. pod jego redakcją wznowiono „Kalendarz Wileński”, zamieszczając w nim teksty o znaczeniu historycznym, zaczerpnięte z kalendarzy (częściowo też drukowane po raz pierwszy) wydanych przed powstaniem styczniowym. Jedynym materiałem współczesnym był przedruk publikowanej wcześniej (w 1905 r.) broszury Jankowskiego (wydanej pod pseud. C. Marwicz) *Co to jest Konstytucja*. Broszura ta, wraz z drugą, wydaną anonimowo w Wilnie w tymże roku i zatytułowaną *O czym dziś mówią*, ukazuje poglądy społeczne autora, prezentując go jako popularyzatora podstawowych wiadomości politycznych wśród ludności włościańskiej. Obie napisane prostym, jednoznacznym językiem, wyjaśniają pojęcia takie, jak rząd, prawo, władza, konstytucja, Duma, ziemiaństwo. Napisane w jednym roku, lecz w różnych miesiącach, wskazują pośrednio na radykalizację nastrojów wśród mas chłopskich. W broszurze *O czym dziś mówią*, krytykując oznaki niezadowolenia wśród chłopów, Jankowski pisze: „Nic nie warto takie namowy. Dziecko chyba zrozumie, że naruszanie cudzej własności jest zwykłą kradzieżą [...]. Cóż z tego, że posiadasz nawet bogactwa największe, a duszę zgubisz. Dobrze, jeżeli nie puszczą Kozaków i nie wyćwiczą. W najlepszym razie będzie pierwej czy później sąd [...] że całe wioski będą płacić za rąbanie lasu, koszenie łąk i oranie gruntów cudzych. Winny i niewinny płacić będzie za to, że kilka osłów słuchało głupich gawęd”<sup>49</sup>, w konkluzji zaś dodaje: „Włościanin może dojść do posiadania większych obszarów ziemi przez Bank Włościański, przez Dumę, aby ustaliła nowe prawa, i przez ziemstwo”<sup>50</sup>. Sam będąc ziemianinem, reprezentując w Dumie ziemiaństwo Wileńszczyzny, zdecydowanie potępiał w „Kurierze Litewskim” zaburzenia agrarne, przeciwstawiając temu hasła wspólnoty wyznaniowej. Gorąco też popierał program „krajowy”: „Z programem »krajowości«, z poczucia odrębności naszych na Litwie interesów od interesów Kongresówki wypłynęła cała moja robota w »Kurierze Litewskim«, propagująca odrębność dwóch polskich kół poselskich w Dumie”<sup>51</sup>. Rozwijanie koncepcji „krajowej” i popieranie zasady odgraniczenia dwu Kół Polskich w Dumie wywołało ostry konflikt „Kuriera” i jego redaktora z Narodową Demokracją. Konflikt ten będzie odtąd stałym elementem przyszłych polemik prasowych Jankowskiego, a niechęć do nacjonaliz-

<sup>48</sup> C. Jankowski, *Z czeczotkowej szkatułki...*, s. 62: „Moja obrona Wyspiańskiego [...] ufundowana krzepko na założeniu, że »Wesele« nie tylko, strzeż Boże, nie podlega do żadnego buntu, lecz przeciwnie, wywołuje głęboką depresję duchową, osiągnęła zamierzony skutek”.

<sup>49</sup> Anonim [Czesław Jankowski], *O czym dziś mówią*, Wilno 1905, s. 20—21.

<sup>50</sup> *Tamże*, s. 27.

<sup>51</sup> „Zet”, *op. cit.*

mów we wszelkiej postaci, a do endecji w szczególności, stanie się jedynym z niewielu stałych punktów jego zapatrywań politycznych<sup>52</sup>.

„Kurier Litewski” pod kierownictwem Jankowskiego utrzymywany na wysokim poziomie, regularnie zasilany przez najlepsze pióra w Polsce, dobrze poinformowany, nie zatracił jednocześnie charakteru indywidualnie specyficznego, odzwierciedlając możliwie wszechstronnie życie Kraju Pn.-Zach. Społecznie bardzo umiarkowany, nawet konserwatywny, lecz daleki od wsteczności, nie był jednak wyraźnie określony politycznie. Cechą widoczną była jego tolerancja narodowościowa, antyklearykalizm oraz antyendecckość. Był więc „Kurier” podobny do swego redaktora, który „politykiem z powołania nigdy w gruncie rzeczy nie był. Ani jako poseł do Dumy, ani jako redaktor, ani w ogóle jako publicysta, chociaż w sprawach politycznych orientował się dobrze i pogląd na nie miał trafny. Ale zanadto zawsze był wrażliwym literatem i artystą, aby mógł się przejąć głęboko jakąś wyłączną ideą lub koncepcją polityczną, aby mógł się stać wyznawcą jakiegoś programu politycznego, doktrynerem lub fanatykiem”<sup>53</sup>.

Potwierdził tę opinię również inny członek redakcji „Kuriera Litewskiego”, Napoleon Rouba, pisząc: „Cz. Jankowski był zawsze bardzo pracowity, lecz polityk z niego był żaden. »Kurier« za jego czasów był zgoła bezbarwny, a ściślej jest to Wolna Trybuna, którą coraz to ktoś inny kieruje. Ale w stosunkach wewnętrznych był to drobny despota”<sup>54</sup>. I rzeczywiście, bardzo pracowity, wymagający od siebie, był Jankowski w sprawach redakcyjnych często apodyktyczny i arbitralny. Podejmując zbyt pochopnie radykalne decyzje personalne, krzywdził nieraz oddanych sobie ludzi. Współpracownikom swoim dawał zbyt małą dozę swobody, co w warunkach stabilizacji finansowej „Kuriera” nie powodowało większych konfliktów, ale wobec deficytu wiosną 1907 r. (w połączeniu z innymi niemniej ważnymi czynnikami) musiało doprowadzić do odejścia Jankowskiego z „Kuriera”.

W półtora miesiąca po opuszczeniu „Kuriera” zaczyna Jankowski wydawać pierwszy w Wilnie tygodnik pod nazwą „Głos Polski”, którego

<sup>52</sup> O kierunku politycznym „Kuriera Litewskiego” tak pisał Jankowski w liście do E. Orzeszkowej z 19 III (1 IV) 1907: „Wiem, że wystarczyłoby pójść pod popularne dziś hasła [...] aby zdobyć w mąg o wiele więcej niż to, na com zasłużył. Rozumiem jednak obywatelski obowiązek inaczej, wolę, aby mnie szarpano, niż żebym miał przyczynić się do szarpania tego, co nam wszystkim najdroższe. Budzi się kraj nasz cały do nowego życia, strzeż nas, Boże, abyśmy mieli w historycznej tej chwili napytać sobie nowych wrogów. Stąd cały krajowy kierunek pisma polskiego na gruncie całkiem odmiennym od Królestwa Polskiego” (Archiwum Elizy Orzeszkowej. Zbiory IBL).

<sup>53</sup> L. A. [Ludwik Abramowicz]. *Jubileusz Czesława Jankowskiego*, „Przeгляд Wileński”, 1926, nr 16, s. 4—5.

<sup>54</sup> N. Rouba, „Kurier Litewski” 1905—1915, cz. III, „Kurier Wileński”, nr 34 z 12 II 1928.

pierwszy numer wyszedł 2(15) VI 1907 r. Pismo, określające się jako „tygodnik polityczny, społeczny i literacki”, miało być ilustrowaną „wolną trybuną” dla zdań, opinii, wniosków i odniesień” oraz bilansem tygodniowego przeglądu wydarzeń z „Gazety Krajowej” — dziennika, który planowano wydawać równoległe z „Głosem Polski”. Według późniejszych relacji Jankowskiego przyczyną sprawczą, w wyniku której powstał „Głos Polski”, były liczne listy od czytelników „Kurieria Litewskiego”. Z powodu nieraz znacznych odległości od Wilna nie mogli oni regularnie otrzymywać dzienników, prosili więc o wydawanie tygodnika „na obraz i podobieństwo” petersburskiego „Kraju”<sup>55</sup>. Sądzę jednak, że decydowały tu inne czynniki, tym bardziej że — jak również podaje sam Jankowski: „Na »Głosie Polski« doznałem kompletnego zawodu, zapotrzebowano pismo zaledwie dwustu kilkudziesięciu prenumeratorów”<sup>56</sup>. Praktycznie zmuszony do opuszczenia „Kurieria”, skłócony z jego wydawcą i personelem redakcyjnym, stale atakowany przez „Dziennik Wileński”, nie chciał Jankowski ustąpić (choćby ze względów prestiżowych) wobec przeciwników i chwytając się, zdawać by się mogło, atrakcyjnej formuły tygodnika, zamierzał na stałe pozostać w Wilnie<sup>57</sup>. Poważnie liczył na poparcie finansowe nowo powstałego Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi, którego był sekretarzem. Tygodnik wydawany był z własnych funduszy Jankowskiego (wystarczyły tylko na 5 numerów), redagował go sam wydawca przy współpracy Mariana Szadurskiego, który wraz z nim opuścił „Kurier Litewski”. „Głos Polski” miał kierunek wyraźnie „krajowy”, o czym inny „krajowiec” (demokrata) Ludwik Abramowicz zbyt może ostro powiedział: „Miał być wyrazicielem *sui generis* krajowości »żubrów« litewsko-białoruskich, polegającej jedynie na szczelnym odseparowaniu się od prądów demokratycznych płynących ze wschodu i zachodu”<sup>58</sup>. Mając nadzieję na dofinansowanie „Głosu Polskiego” przez ziemian ze Stronnictwa Krajowego, w nr. 4 (przedostatnim) wydrukowano uchwalony w Wilnie 16(29) VI i 18 VI(1 VII) 1907 r. *Program postawowy Stronnictwa Krajowego Litwy i Białejrusi* wraz z dodatkowymi komentarzami Jankowskiego. Niewiele to pomogło. Borykający się z coraz większymi trudnościami materialnymi Jankowski proponował przywódcom Stronnictwa Krajowego kupno „Głosu Polskiego”

<sup>55</sup> C. Jankowski, *W ciągu dwóch lat... Przyczynek do dziejów prasy polskiej na Litwie*, Warszawa 1908, s. 135.

<sup>56</sup> *Tamże*, s. 136.

<sup>57</sup> Przemawiają za tym szerokie starania, jakie poczynił w celu przyciągnięcia do „Głosu Polskiego” ludzi pióra, m.in. Józefa Tokarzewicza (Listy od Józefa Tokarzewicza, list z 25 VI {7 VII} 1907, BUŁ), W. Korotyńskiego (Listy od W. Korotyńskiego, list z 11(24) V 1907, tamże) oraz E. Piltza (list C. Jankowskiego do E. Piltza z 25 {6 VI} 1907 — Korespondencja E. Piltza, BN, rkps 8361, t. II, k. 126—133).

<sup>58</sup> L.A. [Ludwik Abramowicz], *Po zgonie Czesława Jankowskiego (Garść wspomnień)*, „Przegląd Wileński”, 1929, nr 18/19, s. 8—9.

i uczynienie z niego organu Stronnictwa. Spotkał się jednak z odmową ziemian, którzy chcieli mieć organ prasowy, ale nie deficytowy, i nie o małym zasięgu tygodnik, lecz przynoszący dochód dziennik, wobec czego planowali kupno „Kuriera Litewskiego”. Ostatni, 5 numer „Głosu Polskiego”, który wyszedł 30 VI(13 VII) 1907 r., zawierał zawiadomienie o likwidacji pisma. Z niemalą goryczą Jankowski pisał: „Istnienie »Głosu Polskiego« oparte było całkowicie na dobrej woli i potrzebie rodaków na Litwie i Białejrusi. Ani dobrej woli, ani poparcia nie okazali »Głosowi Polskiemu«. Oczywiście niepotrzebny im jedyny na Litwie tygodnik polski o szerszym zakresie, stworzony z niemalym wysiłkiem i mozołem”.

Mimo tych niepowodzeń podjął Jankowski jeszcze jedną próbę pozostania w Wilnie na ciągle atrakcyjnym stołku redaktorskim. Nadal liczył na funkcję redaktora naczelnego organu prasowego Stronnictwa Krajowego, o którego powstanie zabiegał monitując licznymi listami najaktywniejszego reprezentanta Stronnictwa — Romana Skirmunta z Porzecza. Zaproponował spółce ziemiańskiej, aby odkupiła od biskupa E. Roppa połowę udziałów „Kuriera Litewskiego”, zastrzegając sobie decyzje redakcyjne i personalne, i uczyniła zeń organ Stronnictwa, z nim jako redaktorem naczelnym. Niestety, „Kurier” przeżywający kryzys finansowy nie był dobrym interesem dla ziemian, którzy nie przystali na wygórowane warunki właściciela gazety. Roman Skirmunt pisał do Jankowskiego: „Można grosz nieco przepłacić, ale za grosz dwa grosze to cena wygórowana. Chętnie bym dalej prowadził pertraktacje o nabycie »Kuriera«, ale słabą mam nadzieję na pomyślny rezultat. Wobec tego nie należy zarzucać myśli o »Gazecie Krajowej«. Będę w dalszym ciągu prowadzić starania o zebranie potrzebnych funduszy i jestem dobrej myśli”<sup>59</sup>.

Jankowski, pozostający bez stałego zajęcia, coraz bardziej wąpiący w możliwości finansowe i zamiary wydawnicze przywódców „krajowego” konsorcjum ziemiańskiego, niepewny swych dalszych losów, nagle w pierwszych dniach października 1907 r. otrzymuje jak zawsze konkretną propozycję współpracy ze „Słowem”, złożoną przez E. Piltza. Piltz, który po opuszczeniu „Kraju” zajął się pracą organizacyjną w Stronnictwie Polityki Realnej, pisząc jednocześnie w „Słowie” pod pseudonimem „Liber”<sup>60</sup>, zamierzał od 1908 r. przejąć wraz z A. Donimirskim kierowanie redakcją tego pisma, toteż starał się skupić wokół siebie swych dawnych współpracowników z „Kraju”. Jankowski, dla którego propozycja Piltza była przysłowiową deską ratunku, odpisał w liście datowanym w Wilnie 13(26) X 1907 r.: „Co jak co, ale jeżeli kto w życiu nie zawiódł, to Pan”<sup>61</sup>. Nie dawał jednak wiążącej odpowiedzi, nadal licząc na

<sup>59</sup> Listy od Romana Skirmunta, list z 8(21) X 1907, BUŁ.

<sup>60</sup> Listy od Erazma Piltza, list z 13(26) IV 1907.

<sup>61</sup> List C. Jankowskiego do E. Piltza z 13(26) X 1907 — Korespondencja E. Piltza, BN, rkps 8361, t. II, k. 126—133.



pracę w Wilnie: „Właśnie ważą się moje losy: albo 1) kupioną będzie połowa „Kuriera Litewskiego» i nadany mu zostanie kierunek krajowy jasny i wyraźny, albo 2) zacznie od 1 grudnia wychodzić w Wilnie »Gazeta Krajowa«, na którą pozwolenie już wydano, albo 3) ani jedno, ani drugie nie dojdzie do skutku. W dwu pierwszych wypadkach objąłbym redaktorstwo z najszerszą samodzielnością”<sup>62</sup>. Prosząc o wstrzymanie decyzji w sprawie „Słowa” o 13 dni, dodawał: „Rzecz cała w tę lub ową stronę zdecydowana będzie między 20 X(2 XI) a 25 X(7 XI), albo 1(14) XI albo się wyda zawiadomienie o »Gazecie Krajowej« (prospekt), albo transakcja z »Kurierem« cała się nastąpi”<sup>63</sup>. Niestety, żadna z powyższych koncepcji nie została zrealizowana; Jankowski mocno zniechęcony do Wilna wyjechał do Warszawy, aby zgodnie z propozycją Piltza wejść do składu redakcji „Słowa”, o czym pismo poinformowało czytelników w nr. 335 z 27 XI(10 XII) 1907 r., podając, iż „na czele ogólnego kierownictwa stoją: Antoni Donimirski, Mścisław Godlewski oraz Czesław Jankowski”.

Opuścił Jankowski Wilno z głębokim uczuciem żalu i urazy dla niedzielnego miasta, czemu dał wyraz w książce *W ciągu dwóch lat*, gdzie surowo ocenił społeczeństwo polskie Kraju Płn.-Zachodniego. Przyznać jednak trzeba, że niechęć była obustronna, choć mniej wynikała z animozji osobistych niektórych przedstawicieli elity wileńskiej — co podkreślał Jankowski — a bardziej z ogólnych zjawisk społeczno-politycznych zachodzących wówczas na całych tzw. „kresach zachodnich Rosji”. Zachowawczy i nieokreślony politycznie („krajowość” była raczej ideą do szerzenia i popularyzacji niż programem politycznym) „Kurier Litewski”, prowadzony przez Jankowskiego w warunkach nasilających się konfliktów społecznych i narodowościowych, nie mógł zdobyć sobie zwolenników wśród szerokich mas polskich „krajów zabranych”, tym bardziej że nie dawał żadnych recept politycznych, m.in. w kwestiach stosunków polsko-litewskich czy polsko-rosyjskich. Od czasu powstania „Dziennika Wileńskiego” — organu Narodowej Demokracji — otwarcie wojującego z nacjonalistycznymi pismami litewskimi i propagującego hasła nacjonalizmu (choć w specyficznym „kresowym” wydaniu), popularność „Kuriera Litewskiego” zaczęła słabnąć, co stało się szczególnie widoczne po antyendeckich wystąpieniach Jankowskiego. Słusznie napisał Ludwik Abramowicz, że intelekt Jankowskiego i poziom „Kuriera” „górował nad przeciętnym ogółem bardziej podatnym na płytkie hasła nacjonalizmu i dlatego [„Kurier” — R. J.] nie mógł zdobyć większej popularności”. Dla Jankowskiego ten prawie dwuletni okres samodzielnego kierowania „Kurierem Litewskim” był bardzo ważny: przede wszystkim potwierdził fakt posiadania przezeń wybitnego talentu publicystycz-

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Tamże.

nego. W prasie polskiej zwrócono uwagę na to, że znany skądinąd poeta, krytyk teatralny, korespondent artystyczny, recenzent wydawniczy i felietonista stał się również całkiem niezłym dziennikarzem politycznym. Co więcej, zauważano, że właściwie jednym z niewielu stałych elementów tego dziennikarstwa jest zdecydowana antyendekckość.

Kończąc rozważania o „pierwszym wileńskim” okresie pracy dziennikarskiej Jankowskiego, chcę jeszcze wspomnieć o wydanej w 1906 r. w Krakowie jego książce *Na marginesie literatury*. Te jedyne w bogatej twórczości pisarskiej Jankowskiego „Szkice i wrażenia” o literaturze i dziennikarstwie pozwalają poznać jego stosunek do uprawianych przez siebie rodzajów pisarstwa. Już sam tytuł wskazuje, że przedmiotem rozważań nie była literatura w klasycznym rozumieniu tego słowa, lecz próba wykazania, że o „przynależności do literatury stanowi [...] umiejętność pisania [...] że mocno kolorowy felieton czy opis nawet bału, czy rzut oka opisowo-krytyczny na wystawę obrazów, że impresja żywa, a sugestywna z koncertu lub uroczystości, że dramatyczno-jaskrawe sprawozdanie sądowe [...] to najczystszej wody literatura”<sup>64</sup>. Słowa te nie były pragnieniem nobilitacji pracy dziennikarskiej, tej — jak mówiono — „przyrodniej siostry literatury”. Dla Jankowskiego, który zaczynał od poezji i tłumaczeń i świadomie został dziennikarzem, problem ograniczał się nie do wielkości dzieła, powagi tematu czy rodzaju literackiego, lecz do posiadania lub braku talentu: tylko talent decydował o wejściu do panteonu literackiego. Symptomatyczne są w tym względzie jego rozważania na temat felietonu: „Felieton to pewien rodzaj twórczości piśmienniczej, coś zupełnie tak niepochwytne, a dającego się doskonale odczuć, jak np. liryzm”<sup>65</sup>. Istotę felietonu stanowi „nieuchwytny, subtelny, kunsztowny, ze specjalnego płynący uzdolnienia dar felietonistycznego ujmowania przedmiotu. Felieton wypływać nie tylko musi, ale i powinien z doskonałego opracowania i przetrawienia przedmiotu [...] musi stanowić owoc najsubtelniejszych długoletnich spostrzeżeń”<sup>66</sup>. Podsumowując te wywody, kończy je Jankowski słowami: „Felieton powinien sam w sobie stanowić istotne dzieło sztuki pisarskiej, powinien być dziełem artystycznym. Nikt się nie nauczył pisać felietonistycznie, pisać godne swej nazwy felietony. Do tego potrzeba mieć specjalny dar — talent wrodzony”<sup>67</sup>. Wiele lat później, posiadając już niekwestionowany tytuł najwybitniejszego felietonisty wileńskiego, wróci do powyższych słów i obejmując nimi wszelkie rodzaje pracy dziennikarskiej, powie: „Talent, *sui generis* talent, oto co rozstrzyga w dziennikarskim zawodzie”.

<sup>64</sup> C. Jankowski, *Na marginesie literatury. Szkice i wrażenia*, Kraków 1906, s. VII.

<sup>65</sup> Tamże, s. 159.

<sup>66</sup> Tamże, s. 159—160.

<sup>67</sup> Tamże, s. 168.

## III

Nagły wyjazd z Wilna do Warszawy, zerwanie kontaktów z prasą wileńską nie zamknęły jednak całkowicie związków Jankowskiego z Wileńszczyzną; umiejętnie dyskontując swą rolę w powstaniu i rozwoju prasy wileńskiej, starał się być zawsze „dobrze poinformowanym” (redagował w „Kurierze Warszawskim” rubrykę „Co nowego na Litwie?”), przez co prędko zyskał opinię znawcy „stosunków tamtejszych”. Prasa warszawska, której odbiorcami byli głównie mieszkańcy Królestwa patrzący na Litwę przez pryzmat „Kongresówki”, narzucała inne kryteria ocen w stosunku do ziem litewsko-białoruskich, a i Jankowski w latach 1907—1908 ciągle jeszcze dokonywał swych prywatnych obrachunków z niezbyt odległą przeszłością. Obok książki *W ciągu dwóch lat* znamienne są tutaj trzy artykuły pt. *Nasz kraj*, wydrukowane w „Słowie” jeszcze w czasie bytności Jankowskiego w Wilnie. Dotyczą one problemu złożoności narodowościowej ziem b. W.Ks. Litewskiego i próbują dać Polakom receptę, jak postępować, aby nie rozjątrając napiętych stosunków z innymi narodami utrzymać dotychczasową wysoką pozycję społeczną. Autor doskonale zdaje sobie sprawę, że lata 1905—1907 przyniosły tak poważne zmiany wewnętrzne w państwie rosyjskim, iż Polacy z ziem litewsko-białoruskich też muszą zmienić formy współżycia z ludnością chłopską, postulaty jego są jednak bardzo ograniczone. Domaga się zmiany ciasnego określenia „nasza ojczyzna” (jego zdaniem, ograniczającego się tylko do jednej (narodowej) ojczyzny), na bardziej pojemne pojęcie „nasz kraj”<sup>68</sup>. Żąda pełnego równouprawnienia, choć ma na myśli głównie oświatę w języku ojczystym (często też jest to raczej projekt zrównania w prawach z Rosjanami niż równouprawnienie), ale ani słowem nie wspomina o stosunkach własnościowych — kwestii przecież zasadniczej. Nawołuje do aktywności: „Wszędzie, gdzie coś jest do zrobienia dla dobra i pomyślności kraju, tam powinniśmy być my — Polacy. Takim powinien być dogmat współobywateli zasadniczy naszego obywatelstwa krajowego”<sup>69</sup>. Rozważania te, wprawdzie nie nowatorskie, lecz interesujące, kończy Jankowski zaskakującym wnioskiem: „Kto jednak oczy ma do widzenia, a uszy do słyszenia, podchwyci niechybne znaki. Rosja stać się musi monarchią konstytucyjną, autonomiczna Polska będzie na wzór Finlandii jakby [...] Piemontem przyszłej federalistycznej Rosji. Ustrój samorządny, dzielnicowy wyodrębni rdzenną, by się tak wyrazić, Litwę oraz sąsiadującą z nią Białoruś”<sup>70</sup>. Trudno doprawdy wytłumaczyć ten optymizm, zwłaszcza po wystąpieniach Stołypina w II Dumie, zresztą chyba sam autor tych słów w nie nie wierzy, gdyż szybko wraca na ziemię, dając trafną ocenę P. Stołypina i jego polityki:

<sup>68</sup> C. Jankowski, *Nasz kraj*, cz. I, „Słowo”, nr 238 z 22 VIII (4 IX) 1907.

<sup>69</sup> Tamże, cz. III, nr 259 z 12(25) IX 1907.

<sup>70</sup> Tamże.

„Podstawową zasadą polityki rządu ma być nacjonalizm — stańcie się Rosjanami z ducha, jeżeli z krwi nie możecie być nimi, a wówczas uczynimy was obywatelami państwa”<sup>71</sup>. Krytykując ten pogląd i w następnych latach, zarzucając, że celem „rządów Stołypina jest utrzymanie przy władzy tegoż Stołypina”, widzi i inny powód silnej pozycji tego polityka: „Jest on tak długo na stanowisku premiera, gdyż car obawia się, że gdyby ustąpił, to doszłoby do ponownej rewolucji”<sup>72</sup>. Jak na warunki coraz ostrzejszej cenzury rosyjskiej, niektóre jego opinie zadziwiają stanowczością i otwartością. Najczęściej jednak zwięzłe, trafne sądy gubią się w wielości spraw drobnych i nieistotnych, które choć świadczą o dużej erudycji autora, rozgadniają i zaciemniają myśli zasadnicze. Widoczne jest to szczególnie w ciągle podejmowanej problematyce stosunków społecznych i narodowościowych na Litwie i Białorusi.

W artykułach umieszczanych zarówno w „Słowie”, jak i w „Kurierze Warszawskim” stopniowo zaczyna Jankowski dostrzegać istnienie „kwestii socjalnej”, głębiej patrzy na narodowe dążenia Litwinów i Białorusinów, ale ciągle jeszcze nie dostrzega przyczyn istniejącego stanu rzeczy, a w konfliktach doszukuje się albo „inspiracji rosyjskiej”, albo „agitacji rewolucyjnej”<sup>73</sup>. W publikacjach poświęconych Litwie uwidacznia się wyraźnie podstawowa tendencja: chęć ukazania, że Polacy tam zamieszkali są autochtonami z dziada pradziada i że wszelkie „regulowanie” tamtejszych stosunków musi uwzględniać interesy polskie.

W ówczesnym dziennikarstwie politycznym Jankowskiego (głównie w „Słowie”) mimo poprawności i wysokiego poziomu literackiego widoczne są elementy narracji i czysto „historycznego” opisu. Daje tu o sobie znać brak osobistego zaangażowania, tak widocznego w „Kurierze Litewskim”, gdzie obok dziennikarstwa „uprawiał” Jankowski także i „politykę”, do której po powrocie z Wilna — jak sam pisze — „stracił serce”.

W „Słowie” Jankowski pisze dużo, m.in. wyrażające poglądy całej redakcji wstępne artykuły polityczne (wspólnie z A. Donimirskim). Zakres podejmowanych przez niego tematów jest ogromny: analizuje odezwę z Wyborga, broni swojej i Koła Kresowego decyzji nieudania się do Wyborga, ponownie wraca do koncepcji dwóch odrębnych Kół Polskich w III Dumie, pisze o stosunkach wewnętrznych państwa rosyjskiego, relacjonuje obrady Zjazdu Słowiańskiego, omawia wojny bałkańskie<sup>74</sup>. Obok

<sup>71</sup> C. Jankowski, *Nie tędy droga*, „Słowo”, nr 349 z 11(24) XII 1907.

<sup>72</sup> C. Jankowski, *Debaty polityczne. Premier Stołypin*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1911, nr 34, s. 669.

<sup>73</sup> Cz.J. [Czesław Jankowski]: 1) *Stosunki narodowościowe na Litwie i Białejrusi*, „Słowo”, nr 172 z 18 III (5 IV) 1910; 2) *Kwestia białoruska*, cz. I, „Kurier Warszawski”, nr 202 z 24 VII (6 VIII), cz. II, nr 203 z 25 VII (7 VIII) 1910.

<sup>74</sup> *Polacy i Wyborg*, „Słowo”, nr 4 z 22 XII 1907 (4 I 1908); *Ignorancja czy perfidia*, tamże, nr 11 z 30 XII 1907 (12 I 1908); *Batamutne tłumaczenie*, tamże, nr 30 z 18(31) I 1908; *Zjazd Słowiański i Polacy*, tamże, nr 84 z 12(25) III 1908.

artykułów wstępnych i publicystyki politycznej stale też umieszcza od- cinkowe opowiadania historyczne. Dużą popularnością cieszyły się jego *Portrety niewieście* — cykliczne szkice z pogranicza felietonu i eseju hi- storycznego, poświęcone wybitnym kobietom (np. Królowa Wiktorina czy pani de Staël). Większość artykułów wstępnych podpisywał albo pełnym imieniem i nazwiskiem, albo inicjałami (Cz.J.), przeglądy prasy literą (C), opowiadania zaś pseudonimami (Marwicz C. lub C. Marwicz). Postępująca choroba Godlewskiego składała na barki Jankowskiego podwójne obowią- ki redakcyjne, a w miesiącach letnich, przy częstych wyjazdach również chorującego Donimirskiego, Jankowski często sam kierował piśmie. Do- prowadziło to, podobnie jak w „Kraju”, do kilku poważnych konfliktów. Posiadający dużą samodzielność, niepomny na przykre doświadczenia z „Kraju”, dokonując samowolnych zmian personalnych w redakcji i przekształcając bez konsultacji z innymi członkami kolegium redak- cyjnego wcześniej zaplanowane numery, doprowadził Jankowski do tego, że w 1909 r. postawiono sprawę na ostrzu noża: albo odejście z redakcji, albo podporządkowanie. Sytuacja była jednak o wiele korzystniejsza dla Jankowskiego, który znając trudności wydawców (w sensie tak perso- nelu, jak i finansów), zaskoczył wszystkich, gdy zamiast oczekiwanego podporządkowania zaproponował przejęcie w swoje ręce całej redakcji „Słowa”. Wspominał o tym po latach E. Piltz w liście do C. Jankowskie- go z 8(21) I 1912 r.: „Tak mnie podrażniło Pańskie zachowanie, że się zaciąłem i byłem nieprzejednany. Rozumiem powód Pańskiego podraż- nienia. Pan nie był, nie mógł być zadowolony, że Panu nie oddali »Sło- wa«. Ale, drogi Panie Czesławie — o tym nie mogło być mowy pomimo wszystkich Pańskich koalicji i racji”<sup>75</sup>. W efekcie Jankowski otrzymał tylko prawo do pisania w „Słowie” na ogólnych warunkach, bez prawa udziału w pracach redakcji, na co zareagował w zwykły dla siebie sposób — wysłał list do E. Piltza ze słowami: „Ponieważ jednak uważam moje stanowisko, choćby najskromniejsze, w prasie polskiej za służbę zarówno prywatną, jak i publiczną i sumienie najprostsze każe mi ją pełnić jak najlepiej, przeto zdrowy rozsądek, który był mi zawsze doradcą naj- pewniejszym, przekonywa mię bez trudności, że tej służby, której ode mnie wymagacie lub którą mi powierzono, dobrze pełnić nie mogę”<sup>76</sup>. Jak się wydaje, zgoda zapanowała już po kilku miesiącach, co Piltz tak skwitował: „Sądzę, że usunięcie się od robót techniczno-redakcyjnych w »Słowie« nie wyszło Panu na złe. Zarobek Pański w ogóle nie zmniej- szył się, zaczął Pan pisać w »Kurjerze Warszawskim«, zaczął Pan w ogóle pisać coraz więcej i pisać tak dobrze, że mnie się wydaje, że przez ostat- nie dwa lata papiery Pańskie [...] poszły bardzo w górę”<sup>77</sup>.

<sup>75</sup> Listy od Erazma Piltza, list z 8(21) I 1912.

<sup>76</sup> List C. Jankowskiego do E. Piltza z 21 III (3 IV) 1909 — Korespondencja E. Piltza, BN, rkps 8531, t. III, k. 129.

<sup>77</sup> Listy od Erazma Piltza, list z 8(21) I 1912.

Obok pracy dziennikarskiej uczestniczył również Jankowski w organizowaniu się środowiska dziennikarskiego. Był jednym z członków założycieli Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich (powstało w 1906 r., ale statut jego zatwierdzono dopiero 24 III (6 IV) 1909). W stowarzyszeniu tym, które nie miało charakteru czysto zawodowego, zajmując się głównie sprawami bytowymi ludzi pióra, Jankowski piastował m.in. funkcję przewodniczącego Sekcji Teatralnej; przez krótki czas był także członkiem zarządu i sekretarzem. Wystąpił z Towarzystwa 3(16) VIII 1917 r. na skutek wysuwanych przeciw niemu zarzutów o współpracę z „Godziną Polski”, zwaną gadzinówką, wydawaną w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej<sup>78</sup>.

Rok 1912 przyniósł Jankowskiemu ponowne rozwiązanie współpracy ze „Słowem”. Tym razem zerwanie miało charakter ostateczny i dokonało się na tle politycznym. Po latach Jankowski powie: „Wyjście moje ze »Słowa« nie miało żadnego podkładu politycznego. »Słowo« zamknięto, obóz realistów zaczął topnieć”<sup>79</sup> — lecz nie odpowiadało to prawdzie. Jankowski — przeciwnik endecji — nie mógł się pogodzić ze zbliżeniem realistów z endekami, znajdującym swój wyraz m.in. w innym zabarwieniu politycznym artykułów wstępnych „Słowa”. Tendencje te skrytykował ostro w artykule umieszczonym w „Kurierze Warszawskim”; poza tym napisał do Antoniego Donimirskiego „bardzo wojenny list” (jak twierdził E. Piltz), w którym zgłaszał rezygnację ze współpracy ze „Słowem” i oficjalne wystąpienie z SPR. W swej zapalczywości napisał kilka artykułów potępiających SPR i „Słowo”; w jednym z nich skarżył się, że za takie stanowisko usunięto go ze stronnictwa, co było fałszem i wywołało protest władz Stronnictwa Polityki Realnej<sup>80</sup>.

<sup>78</sup> D. Nałęcz, *Zawód dziennikarza w Polsce w 1918—1939*, Warszawa 1982, s. 51; M. Kuna, *Z czeczotkowej szkatułki rozbitej. Z korespondencji Czesława Jankowskiego 1883—1929*, „Pamiętnik Teatralny”, 1978, z. 1—2 (105—106), s. 188, przyp. 28.

<sup>79</sup> „Zet”, *op. cit.*

<sup>80</sup> J. Dembiński (Listy od J. Dembińskiego, BUŁ) w liście do C. Jankowskiego z 8(21) I 1912 r. pisał: „Pozwolę sobie jeszcze sprostować oświadczenie Sz. Pana, że Sz. Pana usunięto ze stronnictwa — sam Sz. Pan o wykreślenie go z listy członków stronnictwa prosił”. Próbę utrzymania związków Jankowskiego ze „Słowem” podjął E. Piltz — nie bez inspiracji swojej żony, wiernej przyjaciółki Jankowskiego. Cała rzecz jednak rozbiła się o sprawy personalne (co znów świadczy o „trwałości” zapatrywań politycznych Jankowskiego). Chodziło o dawny, jeszcze z czasów „Kuriera Litewskiego”, konflikt Jankowskiego z W. Baranowskim, który miał wejść do ścisłego grona redakcyjnego „Słowa”. Piltz wysłał do obydwu antagonistów listy z nawoływaniem do zgody, ale bez żadnego skutku. Odpowiedź Jankowskiego nie zachowała się, ale znany jest list W. Baranowskiego, w którym o Jankowskim pisał on m.in.: „W każdej pracy stanowić on będzie czynnik destrukcyjny, w każdym zespole będzie fermentował bezustannie. Wszędzie i zawsze stanie się przyczyną niespodzianek”. (List W. Baranowskiego do E. Piltza z 12(25) XII 1912 — Korespondencja E. Piltza, BN, rkps 8361, t. I, k. 41).

Po opuszczeniu „Słowa” Jankowski — stale piszący w „Tygodniku Ilustrowanym” i „Kurierze Warszawskim” — związał się chwilowo z „Prawdą”, redagowaną wówczas przez W. Rzymowskiego. Pod koniec 1913 r. ogłosił tu cykl artykułów na temat „polskiego państwa narodowego”, wydanych w marcu 1914 r. w odrębnej broszurze *Naród polski i jego ojczyzna*, której tezy były całkowitym zaprzeczeniem nie tylko jego pracy w Wilnie (w „Kurierze Litewskim” i „Głosie Polskim”), lecz negowały i późniejsze prace dziennikarskie, głównie dotyczące spraw tzw. Kresów. Punktem wyjścia autora było założenie, że „pojęcie ziemia polska przystoi tylko okolicy, gdzie Polacy tworzą większość ludności”, i że okolic tych należy szukać „w Polsce etnograficznej”, nie zaś w Polsce historycznej<sup>81</sup>. W konkluzji (po niewiele różniącej się od poprzednich, drukowanych w „Słowie”, ocenie stosunków polsko-litewskich i polsko-białoruskich oraz bardzo tendencyjnej krytyce prac prof. E. Maliszewskiego, dotyczących stosunków ludnościowych na Litwie i Białorusi) stwierdzał: „W wyniku idei jagiellońskiej nastąpiło rozproszenie po olbrzymich »kresach« sił naszych narodowych [...] co osłabiło jądro etnograficznej ojczyzny naszej, pozbawiając je najdrogocenniejszych żywiołów, pozwalając na odpolszczenie naszego stanu posiadania w owym właśnie naszym przyrodzonym jądrze ojczyźnianym”<sup>82</sup>. Artykuły, jak i sama broszura wywołały dyskusję prasową i lawinę listów do autora. Szczególnie ostro występowano przeciw niemu w Wilnie, a w Warszawie krytykę podjęły zarówno pisma endeckie, jak i postępowe. W „realistycznym” „Słowie” w artykule pod wymownym tytułem *Program rejterady* ukrywający się pod pseudonimem Ad-K recenzent pisał: „Pan Jankowski z dużym, a zgoła próżnym mozolem wymienia ziemię polską i buduje Polskę etnograficzną, aby po ustaleniu tak szczegółowego miernictwa wykazać, skąd Polacy mają prawo uciekać i dokąd”, a cały artykuł kończył słowami: „Według niego, ziemią polską przystoi nazwać tylko te okolice, w których Polacy tworzą większość ludności, z czego zaraz i bezpośrednio wynika, że Poznań nie leży na polskiej ziemi i że Prusy Zachodnie nie są ziemią polską, a dalej, że przeszło osiemdziesiąt miast w Królestwie [...] jest ziemią żydowską”<sup>83</sup>. Zaatakowany Jankowski bronił się, jak umiał, polemizując jednak bardziej złośliwie niż merytorycznie. Wybuch wojny spór na krótko przyciszył i wydawać się mogło, że zadowolony z takiego obrotu sprawy przejdzie nad nią Jankowski do porządku dziennego, gdy tymczasem we wrześniu 1914 r. wydał nową książkę pt. *Polska etnograficzna*, która — napisana w już zmienionej sytuacji politycznej — podtrzymywała założenia poprzedniej broszury. Obierając tym razem za punkt wyjścia sformułowania odezwy w.ks. Mi-

<sup>81</sup> C. Jankowski, *Naród polski i jego ojczyzna*, Warszawa 1913, s. 5—6.

<sup>82</sup> *Tamże*, s. 55.

<sup>83</sup> Ad-k, *Program rejterady*, „Słowo”, nr 64 z 6(19) III 1914.

kołaja Mikołajewicza, autor pisał: „Z faktu uroczystego opublikowania »Odezwy« wnosić możemy, iż wskrzeszenie silnej etnograficznej placówki polskiej na zachodniej rubieży Słowiańszczyzny jest jednym z kardynalnych celów, ku którym dąży obecnie olbrzymia akcja wojenna nie tylko Rosji, ale i solidarnych z nią obu mocarstw Francji i Anglii. [...] Polska powinna być wskrzeszona i związana z Rosją unią personalną, a powinien być jej dany dostęp do morza”<sup>84</sup>. Nawoływał do „napięcia energii” w celu „pomagania Rosji w skupieniu ziem etnograficznych polskich” i wytyczał (na zamieszczonej mapce) dokładną granicę Polski etnograficznej, przedstawiając zarazem siebie jako „wytrwałego od dawna promotora skupienia się i konsolidowania Polski etnograficznej”<sup>85</sup>.

Patrząc na całą wcześniejszą i późniejszą działalność polityczną i dziennikarską Jankowskiego trudno znaleźć motywy, którymi się kierował pisząc obie broszury. Gdyby obie ukazały się po odezwie w.k.s. Mikołaja, wytłumaczenie byłoby prostsze: podobne nadzieje związane z odezwą żywiły i inne kręgi polityczne. Ale w sytuacji gdy „Polska etnograficzna” jest tylko zaktualizowaną wersją poprzedniej broszury, przyczyn powstania obu trzeba szukać gdzie indziej. Sam autor na temat obu książek wypowiedział się tylko dwa razy: w książce *Na ostrzu sprawiedliwości*, wydanej w 1918, i w wywiadzie dla mackiewiczowskiego „Słowa” w 1926 r. Obie wypowiedzi, uzależnione od aktualnego kontekstu politycznego, są właściwie sprzeczne z sobą. W 1926 r. w Wilnie, udzielając wywiadu na temat swoich zapatrywań politycznych, mówił: „Były to czasy, kiedy postulat autonomii dla K. Polskiego (dla Polski etnograficznej w obrębie zaboru rosyjskiego) zaczynał mieć na dobre gruntu pod sobą [...] natomiast o najlżejszym nawet wyodrębnieniu, choćby częściowym, kraju zwanego Siewiero-Zapadnyj i Jugo-Zapadnyj mowy nawet być nie mogło”. Wyjaśniając dalej, że mówić z rządem rosyjskim o Polsce można było tylko „stojąc wyraźnie i bez zastrzeżeń na gruncie Polski etnograficznej”, tak konkluduje: „Musiałem z oportunistycznych względów stać na gruncie państwa narodowego, nie narodowościowego. Miałem przede wszystkim na względzie realną możliwość — oczywiście w okolicznościach i warunkach roku 1913”<sup>86</sup>. Z wywiadu tego widać, że Jankowski, wówczas ceniony senior prasy wileńskiej, obchodzący w 1926 r. pięćdziesięciolecie pracy pisarskiej, starał się przekształcić nadaną mu w 1914 r. opinię „likwidatora idei jagiellońskiej” na opinię „realisty”, wyjaśniając, że tezy owych broszur były wówczas jedynymi możliwymi do zrealizowania. Pomijając to, że w swej wypowiedzi potraktował obie broszury jako jedną, bez wyraźnego zaznaczenia zmian, jakie przyniósł wybuch wojny, nadal nie mamy odpowiedzi, dlaczego w

<sup>84</sup> C. Jankowski, *Polska etnograficzna*, Warszawa 1914, s. 3.

<sup>85</sup> *Tamże*, s. 4—5.

<sup>86</sup> „Zet”, *op. cit.*



ogóle on — ziemianin, „krajowiec” podjął tę tematykę. Odmienne interpretację podaje w książce *Na ostrzu sprawiedliwości*, będącej publiczną obroną na czynione mu zarzuty aktywizmu i współpracy z gadzinową „Godziną Polski”. Celem tej broszury było wykazanie, iż w jego piarstwie występowały silne tendencje antyniemieckie, na co przytaczał opis granicy „Polski etnograficznej”, która obejmowała Gdańsk, Śląsk, Śląsk Opolski, zaś w zakończeniu rozważań zaskakująco stwierdzał: „Chodzi o linię polityczną. Tę miałem zawsze zwróconą frontem nie ku Niemcom, lecz ku Rosji. Zrosłem się od dziecka z myślą, że najpilniejszą naszą sprawą narodową jest zrzucenie z narodu polskiego najpierw: przede wszystkim jarzma rosyjskiego [...] na pierwszym planie zawsze stała historyczna misja Polski na wschodzie”<sup>87</sup>. Zrećźnie pogodził tutaj dwie wykluczające się (w kontekście obu broszur) wartości: Polskę etnograficzną i „historyczną misję Polski na wschodzie”, nadal nie dając odpowiedzi na pytanie, co skłoniło go do napisania tych broszur.

Wyjaśnienie znalazłem po prześledzeniu losów Jankowskiego w latach 1912—1913. Otóż okazało się, że po rozwiązaniu umowy ze „Słowem” odbył on kilka podróży do Wilna i Oszmiany, gdzie „załatwiał sprawy rodzinne i majątkowe”: po prostu sprzedał rodzinny majątek Polany, i to raczej nie w polskie ręce. Dopiero teraz zrozumiałe stały się słowa z broszury *Naród polski i jego ojczyzna*: „Nabycie i utrzymanie w polskim ręku jednej kamienicy w Warszawie jest czynem patriotycznym sto razy donioślejszym niż tkwienie z pełną kabzą w pełni sił życiowych albo z resztkami jednej i drugich gdzieś w mińskich błotach, pod kurlandzką granicą, na czernihowskich czarnoziemach albo gdzieś pod Kołomyją”<sup>88</sup>. W opiniach kresowego ziemiaństwa polskiego sprzedanie majątku rodowego było czynem karygodnym, zaś sprzedaż w ręce niepolskie traktowano jako zdradę sprawy narodowej; tak też osądzono Jankowskiego, może nawet i surowiej, gdyż był postacią znaną, a na gruncie wileńskim nie lubianą. Najprawdopodobniej w celu „głębszego — wynikającego z przekonań politycznych” umotywowania swego czysto finansowego kroku, a po części i dla własnego samouspokojenia, napisał Jankowski pierwszą broszurę. Powszechna krytyka, jak zawsze, nie pokonała „ani nie przekonała” go (o czym świadczy druga broszura), zaś wojna rzeczywiście (w jej pierwszym etapie) ożywiła nadzieje — zwłaszcza w kręgach realistów i endeków — na powstanie państwa polskiego sprzymierzonego z Rosją.

Wybuch wojny zastał Jankowskiego w Warszawie. Pisał wówczas głównie do „Kuriera Warszawskiego” i „Tygodnika Ilustrowanego”. Jak wspomina: „Początkowo próbowałem płynąć przeciw fali [nastrojów prorosyjskich — R.J.], lecz mi cenzura tępiła artykuły bez pardonu”. Tak

<sup>87</sup> C. Jankowski, *Na ostrzu sprawiedliwości...*, s. 15.

<sup>88</sup> C. Jankowski, *Naród polski...*, s. 60.

stało się z całym cyklem opisów wojennego życia Warszawy dla „Tygodnika Ilustrowanego”. Ostatni artykuł Jankowskiego w „Kurierze Warszawskim” ukazał się w nr. 265 z 25 IX (8 X) 1914 r. i nosił tytuł *Kraków na linii bojowej*. Żarliwie deklarując poparcie dla Rosji, która „zbiera w jedną masę Polskę etnograficzną, co pod berłem rosyjskim ma zakwitnąć samorządnie w wierze swojej i mowie swobodna”, apelował do dowódców rosyjskich o zdobywanie Krakowa bez użycia artylerii, a do Austriaków o poddanie miasta, ażeby „uchronić polski Akropol” przed zniszczeniem.

Z powyższego cytatu widać, że deklaracje o przeciwstawianiu się fali sympatii prorosyjskich, zawarte w późniejszych (choć niezbyt odległych, bo z 1918 r.) wspomnieniach, nie ukazują prawdziwych ówczesnych nastrojów politycznych Jankowskiego. Nie płynął przeciw fali długo (według późniejszych krytyków zbyt długo), wierzył w to, że Rosja „skupi ziemie polskie”. Najdobitniej świadczy o tym jego dziennik „Z dnia na dzień”, pisany w Warszawie i Wilnie w latach 1914—1915<sup>89</sup>.

W październiku 1914 r., licząc na wzrost zapotrzebowania na prasę w związku z wydarzeniami wojennymi, zaczął Jankowski wydawać miesięcznik „Przegląd Warszawski”, który spełniać miał następujące zadania:

- „1) Przyczynić się do utrzymania naszego czasopiśmiennictwa na stopie odpowiadającej stanowisku naszemu wśród narodów cywilizowanych.
- 2) Szerzyć wśród ogółu naszego prawdę do granic ostatecznych możliwości”.

Hasłem politycznym była „bezpartyjność”: „»Przegląd« — nie mając nic wspólnego z żadną partyjnością, nie subwencjonowany przez żadne ani »sfery«, ani jednostki — nie zawaha się nigdy nazwać rzeczy po imieniu”<sup>90</sup>. Pismo zawierało ok. 35 stron: jeden artykuł wstępny, przegląd prasy, jedno lub dwa krótkie opowiadania, wrażenia teatralne, przegląd nowości wydawniczych i relacje z frontu. W każdym numerze umieszczano w tzw. Galerii portretów zdjęcia i biogramy znanych polityków polskich, np. A. Świętochowskiego, E. Piltza i R. Dmowskiego. Pismo było politycznie raczej bezbarwne; widać było wyczekiwanie redaktora i cięcia cenzury. Przestało się ukazywać w lutym 1915 r., po wyjściu 5 numerów, z powodu — jak podaje Jankowski — „bezlitosnych cięć cenzury i rosnących z zawrotną szybkością cen papieru”. Na jedną rzecz w „Przeglądzie Warszawskim” prawie w całości redagowanym przez Jankowskiego, warto zwrócić uwagę: nie było tu elementów anty-

<sup>89</sup> C. Jankowski, *Z dnia na dzień. Warszawa 1914—1915 Wilno*, Wilno 1923. Tę zbyt długo trwającą orientację na Rosję (do marca 1916) skrytykowała Helena Romer (*Kto się wścieka, ten przegrywa*, „Kurier Wileński”, nr 59 (1106) z 13 III 1928), która w sporze z Jankowskim przytoczyła kilkanaście cytatów z ww. dziennika, aby wykazać „lekkomyślność i powierzchowność myślenia politycznego C. Jankowskiego”.

<sup>90</sup> „Przegląd Warszawski”, nr 1 z października 1914 (Nota redaktora).

endeckich. Samo zamieszczenie portretu i biografii Dmowskiego i wysunięcie jego kandydatury na stanowisko prezesa proponowanej przez „Przegląd” Rady Narodowej było u Jankowskiego czymś niezwykłym, ale i krótkotrwałym.

Po likwidacji „Przeglądu” stałą współpracę utrzymuje Jankowski jedynie z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, zamieszczając w nim recenzje teatralne. W maju 1915 r. oddaje do druku szkic historyczno-publicystyczny *Na gruzach Turcji*, wydany przez Gebethnera i Wolffa jako drugi tom Biblioteki Współczesnej. Wkroczenie Niemców do Warszawy 5 sierpnia 1915 r. nie zastaje go w stolicy, bowiem latem tegoż roku wyjeżdża do Wilna, gdzie pozostaje ok. siedmiu miesięcy. Niemieckie władze okupacyjne z powodu jego wcześniejszych wystąpień antyniemieckich (m.in. *Sześćset lat stosunków polsko-pruskich*) nie zezwalają mu na wejście do Komitetu Obywatelskiego miasta Wilna, stwarzają też trudności w wydaniu pozwolenia na powrót do Warszawy. Mimo to Jankowski współpracuje z Polskim Komitetem Edukacyjnym — instytucją społeczną (kierowaną przez dr. Witolda Węśławskiego) koordynującą rozwój oświaty polskiej na Litwie. W związku z niemieckimi planami przeprowadzenia spisu ludności na obszarze tzw. Ober-Ostu Komitet Edukacyjny zwrócił się do Jankowskiego z prośbą o napisanie krótkiej popularnej broszury wyjaśniającej podstawowe elementy samookreślenia narodowego Polaków. Broszura ta pt. *Czy wiesz, kim jesteś*, wydana w Wilnie i szeroko rozprowadzona na Wileńszczyźnie, choć „nie sparaliżowała nadziei niemieckich na wynik spisu” (jak mówił sprawozdawca „Tygodnika Ilustrowanego”)<sup>91</sup>, wywołała pewien oddźwięk, choćby dlatego, że władze niemieckie za rozpowszechnianie jej i czytanie surowo karały, starając się przechwycić jak największą liczbę egzemplarzy. Autora nie spotkały żadne przykrości, gdyż — jak sam wspomina — „autorstwo nie wyszło na jaw dzięki bardzo zręcznej dyskrekcji drukarni wileńskiej”<sup>92</sup>. Jakieś informacje o Jankowskim jako autorze broszury dotarły jednak widać do władz niemieckich, które nie mając wprawdzie konkretnych dowodów zdecydowały pozbyć się „kłopotu” i niespodziewanie w końcu stycznia 1916 r. udzieliły mu pozwolenia na wyjazd do Warszawy, do której przybył w ostatnich dniach lutego 1916 r.

Sytuacja jaką zastał, nie skłaniała do optymizmu. Ponad półroczna nieobecność Jankowskiego w Warszawie zmusiła redakcje „Kurierza Warszawskiego” i „Tygodnika Ilustrowanego” do poszukania zastępców, z którymi mimo jego powrotu nie można było rozwiązać umów. Jankowski znalazł się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Po części ratował się współpracą z „Kurierem Porannym” (później „Przegląd Poranny”), w którym pisał mocno zabarwione aktywizmem artykuły polityczne oraz

<sup>91</sup> *Pięćdziesięciolecie Czesława Jankowskiego*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1926, nr 41, s. 682.

<sup>92</sup> C. Jankowski, *Na ostrzu sprawiedliwości...*, s. 23.

sprawozdania teatralne. Cykle tych artykułów politycznych (jak choćby paroodcinkowy pt. *Po siedmiu miesiącach*) są wymownym przykładem nie tyle „aktywizmu” ich autora, co raczej zagubienia, wynikającego z szybkości wydarzeń politycznych i osłabienia umiejętności rozróżniania celów cząstkowych i zasadniczych.

Dziennikarze schyłku epoki rozbiorowej byli przekonani o własnym narodowym i społecznym posłannictwie. Prasę uważali za jeden z najważniejszych posterunków obrony bytu narodowego, podobnie jak ziemianie swoją posiadłość ziemską. Jankowski pisał o swojej twórczości: „W każdej okoliczności, przy każdej okazji chodziło mi nie o triumf tej lub owej orientacji, lecz przede wszystkim o interes nasz narodowy”. Wojna światowa, czyniąc realnymi marzenia o niepodległości, dla Polaków była wojną nadziei, pokładanych wraz z przemieszczaniem frontów i kolejnymi enuncjacjami rządów coraz to w kimś innym. Najlepszym przykładem jest tutaj Czesław Jankowski i jego prorosyjskie artykuły w 1914 r. (i podobne w dzienniku *Z dnia na dzień*), a niedługo później aktywistyczne wystąpienia w „Kurierze Porannym” w 1916 r. czy współpraca z „Godziną Polski”. W zależności od rozwoju wypadków gwałtownych zmian swoich opcji politycznych dokonało wielu wybitnych polityków i ludzi pióra, by w konsekwencji dojść do przyjęcia hasła niepodległości Polski. Podobnie było i z Jankowskim: jego „aktywizm był pelen pytań i wątpliwości, czasem wręcz krytyki. Władze okupacyjne reagowały wzmożeniem ingerencji cenzury, co też stało się przyczyną, że Jankowski „wziął w końcu z polityką w »Przeglądzie Porannym« rozbrat zupełny i przestał zgoła pisać”<sup>93</sup>. Ale o pracę było niełatwo. Ograniczając się więc do drobnych artykułików w „Kurierze Warszawskim” i rzadkich, raz na dwa tygodnie, recenzji literackich w „Kurierze Porannym”, zaczął się starać o inne źródło dochodów — stąd też wzięła się współpraca z Ludwikiem Solskim w prowadzeniu Teatru Polskiego<sup>94</sup>. Projekty takie istniały już od 1916 r., kiedy powstała koncepcja, w myśl której Czesław Jankowski i Eugeniusz Twarowski mieli objąć dzierżawę teatru, dopiero jednak w lipcu 1917 r. Jankowski nawiązał z Solskim stałą współpracę, obejmując kierownictwo artystyczno-literackie Teatru Polskiego<sup>95</sup>.

<sup>93</sup> *Tamże*, s. 40.

<sup>94</sup> W olbrzymim dorobku dziennikarskim C. Jankowskiego recenzje i sprawozdania teatralne zajmują poważne miejsce. Był też Jankowski uważany za jednego z najlepszych znawców teatru swego czasu. W opracowaniu niniejszym, którego celem jest pokazanie sylwetki politycznej Jankowskiego jako dziennikarza, zagadnienia te zostały pominięte i nadal czekają na opracowanie. Jedyną współczesną próbą pokazania tej sfery jego działalności jest opracowana przez M. Kunę (op. cit.) korespondencja Jankowskiego z ludźmi teatru.

<sup>95</sup> „Kurier Polski”, nr 243 z 6 IX 1917. Tamże wiadomość, że C. Jankowski dokonał adaptacji teatralnej *Sulkowskiego* S. Żeromskiego.

Ostatni etap pracy dziennikarskiej Jankowskiego w Warszawie (przed ostatecznym wyjazdem do Wilna) związany jest z pismem „Godzina Polski”. Krótki, bo trwający ok. dwóch miesięcy (od 15 września do końca października 1918 r.) okres stałej współpracy z tą gazetą w znacznym stopniu zaważył na dalszych losach Jankowskiego i stał się jedną z przyczyn opuszczenia Warszawy. „Godzina Polski”, wydawana przez spółkę Napieralskiego i Zawilowskiego, otrzymywała dotację od okupacyjnego niemieckiego zarządu prasowego w Warszawie, o czym prawdopodobnie wiedzieli tylko dwaj wydawcy. Gdy w listopadzie 1918 r. ujawniono fakt finansowego udziału niemieckich okupantów w wydawaniu tego pisma, cała prasa polska ostro potępiła wszystkich jego współpracowników „jako współwinowajców Napieralskiego i Zawilowskiego”<sup>96</sup>. Wśród napiętnowanych obok Kazimierza Bartoszewicza, S. Hłaski, M. Zdziechowskiego, Wojciecha Kossaka znalazł się i Czesław Jankowski. Oburzony do głębi wysuwanymi posądzeniami, napisał książkę *Na ostrzu sprawiedliwości*, w której szczegółowo przedstawił okres swej współpracy z „Godziną Polski”. Już po raz trzeci w podobny sposób odwoływał się do opinii publicznej, przedstawiając swoje racje, choć tym razem i zarzuty były cięższe, i obrona trudniejsza<sup>97</sup>. Z całego żarliwego toku wywodów obronnych zawartych w wymienionej książce można wyciągnąć dwa wnioski: że pewnych informacji o dotacjach niemieckich dla gazety nie miał, ale i nie był w pełni przekonany o „czystych rękach” wydawców. W „Godzinie Polski” Jankowski pisał prawie wyłącznie w dziale kulturalnym. Prowadził tam tygodniowe przeglądy literatury zagranicznej (wzorowane na pisanych przez siebie parę lat wstecz przeglądach literackich w „Kurierze Warszawskim”), zajmował się sprawozdaniami, recenzjami teatralnymi oraz ogólnymi wiadomościami kulturalnymi. W owym czasie było to dla niego jedyne (obok teatru) źródło dochodu, gdyż „Przegląd Poranny” ze względów konkurencyjnych zerwał z Jankowskim umowę” po tym, jak w grudniu 1916 r. napisał do noworocznego numeru „Godziny Polski” przegląd całorocznego ruchu teatralnego<sup>98</sup>. Ten krótkotrwały, aczkolwiek w konsekwencjach niezbyt miły „incydent” zakończył Jankowski w sposób dla siebie charakterystyczny, dobrze świadczący o jego poczuciu odpowiedzialności zawodowej: pełną kwotę honorariów za dwa miesiące pracy w „Godzinie Polski” przekazał na Skarb Narodowy, aby „nikomu nawet cień przypuszczenia nie mógł przez myśl strzelić, że kiedykolwiek tknął nieczystych pieniędzy”<sup>99</sup>.

Książka *Na ostrzu sprawiedliwości*, będąca również ciekawą analizą stosunków w prasie warszawskiej przed odzyskaniem niepodległości, zamyka kolejny, tym razem warszawski, okres działalności Jankowskiego.

<sup>96</sup> „Nowa Gazeta” z 17 XI 1918; „Kurier Poranny” z 17 XI 1918.

<sup>97</sup> Mam tu na myśli książki: *Zjazd oszmiański...* i *W ciągu dwóch lat...*

<sup>98</sup> C. Jankowski, *Na ostrzu sprawiedliwości...*, s. 41.

<sup>99</sup> *Tamże*, s. 21.

W odróżnieniu od lat 1905—1907 zrezygnował on z czynnego uczestnictwa w życiu politycznym, ograniczając się do czysto formalnej przynależności do SPR. Jest to okres stałego podnoszenia poziomu pisarstwa Jankowskiego, który już zdecydowanie odchodzi od poezji, poświęcając się w pełni dziennikarstwu. Zdobywa szerokie uznanie jako autor znakomitych recenzji teatralnych i wydawniczych. Duża wszechstronność, różnorodność podejmowanych tematów, współpraca z kilkoma, a nawet kilkunastoma pismami powoduje, że zyskuje opinię dziennikarza, który równie dobrze recenzuje nowy tomik poezji, jak napisze retrospektywny przegląd prasy czy wstępny artykuł polityczny. Uznanie natomiast dla felietonów Jankowskiego i wliczenie go w poczet najwybitniejszych felietonistów polskich przyjąć miało dopiero pod koniec życia i związane było z drugim i ostatnim, wileńskim okresem jego pracy.

#### IV

W pierwszych miesiącach niepodległości sytuacja zawodowa i położenie materialne Jankowskiego, po raz któryś z kolei, było bardzo trudne. Nie mogąc znaleźć stałego zatrudnienia w odradzającej się prasie polskiej z powodu nie przebrzmiałych jeszcze oskarżeń o współpracę z „Godziną Polski”, podejmuje starania o zatrudnienie w administracji państwowej. Wydatną pomocą służy mu w tym Ludwik Solski, który w styczniu 1919 r. popiera jego kandydaturę na stanowisko urzędnicze w MSZ, mając za sojusznika ówczesnego przewodniczącego Wyższej Komisji Dyscyplinarnej tegoż ministerstwa — Ludwika Kolankowskiego<sup>100</sup>. Projekt ten upada, Solski zaś, w porozumieniu z arcybiskupem Teodorowiczem, wysuwa propozycję objęcia przez Jankowskiego funkcji redaktora naczelnego „Głosu Narodu”, dziennika polityczno-społeczno-literackiego, wydawanego w Krakowie przez Chrześcijańską Demokrację. Mimo atrakcyjnego stanowiska również i te rozmowy, z powodu przetargów finansowych, zakończyły się fiaskiem<sup>101</sup>. Niezadowolony z dorywczej pracy w Warszawie, próbuje Jankowski znaleźć zatrudnienie w Wilnie, w organach tworzonej tam administracji polskiej (od 15 lutego 1919 r. urządza tam Komisarz Generalny Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich — Jerzy Osmałowski). Osmałowski, starający się skupić wokół siebie jak największą ilość osób związanych z kresami, znających miejscowe stosunki, przyjmuje Jankowskiego z otwartymi rękami, zatrudniając go od 1 listopada 1919 r. na stanowisku kierownika Wydziału Prasowego ZCZW. Na tę pierwszą w swoim życiu posadę urzędniczą jechał Jankowski z niemałymi obawami, o których pisał w liście do Adama Grzy-

<sup>100</sup> List L. Solskiego do C. Jankowskiego z 18 I 1919, [w:] Kuna, *op. cit.*, s. 191—192.

<sup>101</sup> List L. Solskiego do C. Jankowskiego z 27 V 1919, *tamże*, s. 192.

mały-Siedleckiego: „Od 1-go listopada jestem urzędnikiem Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, czyli Naczelnego Dowództwa WP. Mam wrażenie, że mi nic politycznego, osobiwie z zakresu polityki naszej u wschodnich granic, pisać nie wolno”<sup>102</sup>. O tym, jak dalece nie orientował się w charakterze swej pracy i w swoich przyszłych obowiązkach, świadczy fakt postawienia znaku równości między Naczelnym Dowództwem WP a ZCZW — instytucją stworzoną m.in. po to, aby przejąć sprawy cywilne z rąk wojska.

W pierwszych miesiącach pracy Jankowski całkowicie zaangażował się w działalność organizacyjną. Odezwały się przeciw niemu głosy dawnych wileńskich oponentów politycznych, nie zapomniano jeszcze jego współpracy z „Godziną Polski” — wszystko to spowodowało, że zaprzestał pisanie i zastanawiał się nawet nad rzuceniem dziennikarstwa. Pisał o tym do A. Grzymały-Siedleckiego: „W ogóle przestaję pisać. Pióro moje stało się niepotrzebne prasie polskiej. Na urzędzie życia dokonam. Może się jako urzędnik przydam”<sup>103</sup>.

Okres zwątpienia i kryzysu trwał jednak krótko, bo oto już 1 marca 1920 r. spotykamy nazwisko Jankowskiego jako współredaktora (w stopce redakcyjnej) wydawanego przez K. Rutskiego „Tygodnika Wileńskiego”. Ale i ta inicjatywa wydawnicza kończy się fiaskiem — ostatni, 5 numer „Tygodnika” wyszedł 2 kwietnia 1920 r. Okres wojny 1920 r. spędza Jankowski, wraz z ewakuowanym z Wilna ZCZW, w Warszawie. Do Wilna wraca 16 października 1920 r., w siedem dni po wkroczeniu wojsk gen. L. Żeligowskiego, i reaktywuje Wydział Prasowy. Podczas istnienia Litwy Środkowej był naczelnikiem Biura Prasowego Tymczasowej Komisji Rządzącej (TKR), a przez pewien czas pełnił funkcję naczelnika Wydziału do Spraw Wyznaniowych przy tejże Komisji. Przez trzy miesiące przewodniczył powołanemu do życia przez polskie MSZ tzw. Komitetowi Pasa Neutralnego, który podczas sporu polsko-litewskiego o Wilno dostarczał do Ligi Narodów mapy i inną dokumentację dotyczącą Wileńszczyzny. Podczas Sejmu Wileńskiego zorganizował Klub Prasy (*Cercle de la Presse*), ogniskujący w sobie całą pracę dziennikarzy zarówno polskich, jak i obcych (27 korespondentów zagranicznych) i przedstawiający stanowisko Tymczasowej Komisji Rządzącej w sprawie stosunku do Polski.

Zajmując „dla chleba” — jak twierdził — stanowisko urzędnicze, nawiązuje współpracę z „Gazetą Krajową”, redagowanym od września 1919 do maja 1921 r. przez Ludwika Abramowicza, a następnie przez Ludwika Chomińskiego dziennikiem krajowców demokratów wileńskich. W pisanych tu pod pseudonimem „Oszmiańczuka” artykułach politycznych wrócił Jankowski z całą wiarą do dawnej koncepcji „krajowej”,

<sup>102</sup> List C. Jankowskiego do A. Grzymały-Siedleckiego z 21 XI 1919, Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, rkps 643/11.

<sup>103</sup> Tamże.

propagując utworzenie tzw. Litwy Wielkiej, sięgającej od Bałtyku, wzdłuż granicy ryskiej aż do Dźwiny i Niemna. Koncepcja ta była kontynuacją, ale i pewnym rozwinięciem propagowanej w latach 1905—1907 idei „krajowej odrębności ziem litewsko-białoruskich od Królestwa Polskiego”, zmieniła się tylko argumentacja autora: od zaznaczania historyczno-narodowościowej odrębności ziem litewsko-białoruskich, tak widocznej choćby w „Kurierze Litewskim”, dochodzi Jankowski do postulatu specyfiki gospodarczej „pomostu między Wschodem i Zachodem, mającej swe źródło w odrębności ekonomicznej Litwy Wielkiej”. „Dla czego by nasz kraj nie miał być mostem między Rosją a [...] Niemcami. Mostem dla [...] tranzytu handlowego. Szedłby przez most naszego kraju olbrzymi ruch ekonomiczno-finansowy z zachodu na wschód i *vice versa*, rzucając na most gruby osad złoty”<sup>104</sup>. Artykuły „Oszmiańczuka”, pisane w okresie gdy ludność polska Wileńszczyzny oprócz inkorporacji do Polski nie pragnęła innego „rozwiązania” problemu Wilna, wywołały szeroki oddźwięk w prasie, i to nie tylko polskiej. W „Głosie Litwy” B. Michałowski pisał w artykule wstępnym: „Po cóż by nam była potrzebna »Litwa«, w której oprócz nazwy nic by litewskiego nie pozostało? Nasz trzeźwo rozumiany interes narodowy zmusza nas do zacieśniania granic powstającego państwa litewskiego. Nie chcemy mieszaniny litewsko-białoruskiej, w której by rej wodzili Polacy”<sup>105</sup>. Na tak wyraźne i stanowcze zanegowanie koncepcji Litwy Wielkiej Jankowski — jakby nie zauważając, a raczej celowo bagatelizując się nacjonalizmu litewskiego — odpowiadał: „Ideologia państw ściśle narodowych zrobiła swoje [...] obecnie należy czynić krok w Przyszłość”, i już całkiem odbiegając od realiów chwili, proponował w celu gwarancji równouprawnienia dla wszystkich narodowości „rozszerzenie Litwy Wielkiej ze stolicą jej Wilnem do granic i obszaru wykluczających wszelkie przez naród litewski majoryzowanie narodowości zamieszkujących terytorium upaństwowionego kraju”, przy czym oczywiście nie określał sposobów i miejsca owego „rozszerzenia”<sup>106</sup>.

Ale nie tylko Litwini przeciwstawiali się poglądom głoszonym przez Jankowskiego. Ludwik Abramowicz, wówczas zapalony i radykalny krajowiec, tak pisał w liście do niego: „Że Litwy Wielkiej nie będzie, z tego nie wypływa, że Wileńszczyzna zostanie przyłączona do Polski. Wprost przeciwnie. A gdyby nawet to się udało, to tym silniej będziemy dążyć do rozbitcia państwa polskiego. My bezwzględni krajowcy, których mało bardzo obchodzi polska racja stanu, a którzy mamy na widzeniu jedynie interesy tego kraju, przeciw podziałowi którego nigdy protestować nie

<sup>104</sup> Oszmiańczuk [Czesław Jankowski], *Ku rozwiązaniu*, „Gazeta Krajowa”, nr 70 z 24 XI 1920.

<sup>105</sup> „Głos Litwy” z 18 XII 1920.

<sup>106</sup> Oszmiańczuk [Czesław Jankowski], *Szczerłość za szczerłość*, „Gazeta Krajowa”, nr 93 z 22 XII 1920.



przestaniemy. Chętnie udzieliłbym miejsca Pańskiemu artykułowi, gdyby Pan przemawiał we własnym imieniu, ale Pan występuje jako rzecznik koncepcji krajowej, a ta nie jest przemijającym epizodem i o epilogu jej nie ma mowy<sup>107</sup>. Krytykowany z wielu stron, sam wątpiący w realność swojej koncepcji, stopniowo odchodził Jankowski od projektów Litwy Wielkiej. Jeszcze w styczniu 1921 r. na wieść o zamierzonych wyborach do Sejmu Wileńskiego proponował podwójne hasło wyborcze: „do Polski czy z Litwą”, wyjaśniając: „Co by miało znaczyć »do Polski«, wie każdy, zaś głosowanie za »z Litwą« znaczyłoby: chcę, aby Litwa Środkowa połączona z niepodległą Litwą Kowieńską utworzyła Litwę Wielką, rządzoną przez stały Sejm w Wilnie, który by w porozumieniu z Sejmem i rządem warszawskim ustalił stosunek niepodległej Litwy Wielkiej do Rzeczypospolitej Polskiej<sup>108</sup>. W parę miesięcy później niewiele już pozostało z pięknych, ale mało realnych teorii, o czym świadczy artykuł *Drogi Sejmowe* z 30 października 1921 r.<sup>109</sup>

Artykuły „Oszmiańczuka”, będące właściwie ostatnim (na tak szeroką skalę) cyklem politycznych wystąpień Jankowskiego, były wyrazem tylko jego własnych, osobistych poglądów i przekonań. Wypływały z głęboko tkwiącej w świadomości Jankowskiego niechęci do wszelkich nacjonalizmów i walk narodowościowych, lecz w swoich próbach szukania złotego środka — jak powiedział M. Zdziechowski — „mimo że pisane świetnie i barwnie, zdradzające jedno z najzdolniejszych piór w naszej publicystyce, były anachroniczne na tle przeżywanego chwili<sup>110</sup>. Zdawał sobie z tego sprawę i sam ich autor, który dawniej zawsze gotowy iść pod prąd, tym razem pogodził się z faktami dokonany.

Obok pracy w TKR brał też Jankowski udział w organizowaniu się zawodowym wileńskich ludzi pióra. W marcu 1920 r. został wybrany na prezesa Związku Literatów i Dziennikarzy Polskich w Wilnie, a po jego rozpadzie wszedł w skład zarządu Związku Pracowników Prasy Polskiej w Wilnie. Niedługo istniejący ten Związek przekształca się w Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy pod przewodnictwem Jankowskiego, aby na początku 1923 r. ponownie rozpaść się, głównie na skutek półtorarocznego wyjazdu Jankowskiego do Zakopanego. Ogólnopolskie tendencje oddzielenia związku literatów od stowarzyszeń dziennikarskich, tak widoczne na ostatnim „wspólnym” zjeździe literatów i dziennikarzy w 1919 r., zaowocowały w Wilnie dopiero w 1922 r., gdy powołano Syn-

<sup>107</sup> Listy L. Abramowicza do C. Jankowskiego, list z 31 II 1921, BUŁ.

<sup>108</sup> Cz.J. [Czesław Jankowski], *Dwie drogi*, „Gazeta Krajowa”, nr 6(105) z 9 I 1921.

<sup>109</sup> „Gazeta Krajowa”, nr 245 z 30 X 1921. Co ciekawe, artykuł ten był podpisany pseudonimem „Marwicz”. Jankowski nie chciał jako „Oszmiańczuk” prezentować odejścia od idei Litwy Wielkiej.

<sup>110</sup> M. Zdziechowski [rec.], J. A. Herbaczewski, „Głos bólu”, cz. I, „Gazeta Krajowa”, nr 95 z 24 XII 1920.

dykat Dziennikarzy Polskich w Wilnie, z prezesem Konstantym Bukowskim. Jankowski wszedł do zarządu, a w końcu 1926 r. został prezesem odrodzonego (po przerwie 1924—1926 r.) syndykatu. Równoległe z tym stanowiskiem kierował też jako prezes Związkiem Zawodowym Literatów Polskich w Wilnie (od 11 maja 1925 r.)<sup>111</sup>.

Po kilkunastomiesięcznym pobycie w Zakopanem, głównie ze względów zdrowotnych, we wrześniu 1924 r. wraca Jankowski do Wilna i formalizuje swój dotychczas luźny związek z mackiewiczowskim „Słowem”, wchodząc do ścisłej redakcji gazety. Obejmuje dział kulturalny, w którym zamieszcza recenzje, sprawozdania z uroczystości artystycznych, przeglądy wydawnicze i notatki kulturalne. Pisze dużo, zachowując mimo rozwijającej się choroby nowotworowej, wielką żywotność i aktywność. W czerwcu 1924 r. publikuje (podpisując go pseudonimem „Skierka”) pierwszy felieton ze słynnego później cyklu „Przechadzki po Wilnie”, dzięki któremu stał się popularnym i cenionym felietonistą zarówno w Wilnie, jak i w całej Polsce. (Mistrzem stał się dlań pisarz wiedeński Daniel Spitzer i jego pełne sarkazmu, ironii i satyry „Przechadzki wiedeńskie”.) Połączył tu w mistrzowski sposób elementy tak bardzo widoczne w całej swej twórczości: nostalgiczne wejrzenie w znaną z autopsji przeszłość, trafne uchwycenie kolorytu lokalnego i wymogi aktualnej, bieżącej chwili.

„Przechadzki” w pełni ukazały wszystkie właściwości stylu Jankowskiego, sposoby ujmowania zjawisk życia współczesnego oraz jego osobisty do nich stosunek. Obok doskonałego pióra wykazał Jankowski duży zmysł obserwacji, co przy częściowym i celowym archaizowaniu sądów i porównań, w zestawieniu z ciętym dowcipem i ironią — jakże często wymykającą się spod hamulców jowialnej dobroduszości — dawało znakomity efekt. „Przechadzki po Wilnie” — z charakterystycznym dla nich znamieniem tęsknoty do czasów minionych i delikatnym, lecz widocznym sceptycyzmem wobec terażniejszości — swym charakterem doskonale pasowały do konserwatywnego „Słowa”. Doceniał to Stanisław Cat Mackiewicz, pisząc o redakcji „Słowa” z okazji dziesięciolecia istnienia pisma: „Dla nas Jankowski był skarbem, bez niego nie bylibyśmy tym, czym byliśmy. Jankowski był autentycznym pisarzem czasów, w których polska szlacheckość była w tym kraju rzeczywistością. On sam był autentycznym szlachcicem i choć momentami, przeciwnie, rozumowo ją [szlacheckość — R.J.] potępiał, to jego felieton był — jak często teraz spotykamy w miesięcznikach niemieckich — fotomontażem z rycin sprzed trzydziestu, czterdziestu, pięćdziesięciu lat”<sup>112</sup>. Mackiewicz,

<sup>111</sup> *Almanach literacki Wileńskiego Oddziału Polskiego Białego Krzyża*, pod red. C. Jankowskiego, Wilno 1926, s. 91; „Dziennik Wileński”, nr 40 z 19 II 1927; D. Nałęcz, *op. cit.*, s. 136, przyp. 16.

<sup>112</sup> Cat [S. Mackiewicz], *Dzieje jednej redakcji*, „Słowo”, nr 184 z 1 VIII 1932.

wysoko ceniący talent Jankowskiego, był chyba jedynym jego zwierzchnikiem, z którym nie miał on poważniejszych konfliktów. Być może złożyły się na to takie czynniki, jak postępująca choroba Jankowskiego i jego autentyczne przywiązanie do „Słowa”, ale w dużej mierze wynikało to z tego, że obaj w swej mentalności i psychice w gruncie rzeczy byli do siebie bardzo podobni. Poza tym Mackiewicz słusznie chyba upatrywał źródło ciągłych wcześniejszych konfliktów Jankowskiego z redaktorami i wydawcami nie tylko w zmienności jego przekonań i eklektyzmie artystyczno-filozoficznym, ale w jego „szlacheckim charakterze — gotowym zawsze wsadzić umiejętnie szpadę przeciwnikowi z powodu lub bez powodu dla samej brawady i aby się brawadą popisać”<sup>113</sup>. Z tych też powodów, jak tylko mógł, ograniczał polityczne wystąpienia Jankowskiego w „Słowie”, obarczając go przede wszystkim problematyką kulturalną. „Przy usilnym trzymaniu się osoby Jankowskiego przy prowadzeniu »Słowa« robiłem jednocześnie, co mogłem, aby nie pisał on w polityce. W ten sposób odgradzałem go nie tylko od zagadnień najdrażliwszych, lecz budowałem mur, który zasłaniał go przed atakami. W 1922 r., gdy Jankowski zaczynał pisać w »Słowie«, był bardzo z wileńską opinią publiczną skłócony, w 1929 r., gdy umierał, żałowano go już powszechnie”<sup>114</sup>. Mimo to odsunięty od „wielkiej polityki” i prac redakcyjnych<sup>115</sup>, piszący dziennie ok. 300—400 wierszy dla „Słowa”, liczący ponad 70 lat dziennikarz nadal był „niebezpiecznym” dla tych, którzy „próbowali” z nim polemik prasowych, choć coraz częściej spory na tematy ogólniejsze przekształcały się w personalne spory zwaśnionych dziennikarzy<sup>116</sup>.

2 czerwca 1926 r. obchodził Jankowski pięćdziesięciolecie pracy dziennikarskiej i literackiej. Miesiąc wcześniej wyłoniono specjalny komitet obchodów jubileuszu, w skład którego weszli m.in. biskupi Wandurski i Michalkiewicz, prof. M. Zdziechowski oraz A. Meysztowicz<sup>117</sup>. Cała prawie prasa polska poświęciła jubilatowi artykuły, sprawozdania i notatki. 3 maja 1926 r. Jankowski został udekorowany orderem Polonia

<sup>113</sup> Cat [S. Mackiewicz], *O Czesławie Jankowskim*, „Słowo”, 1930, nr 230.

<sup>114</sup> *Tamże*.

<sup>115</sup> Pisał o tym w liście do K. W. Zawodzińskiego z 1 VIII 1929: „Stoję z dala od wszelkich redakcyjnych spraw. Tylko w tym, co sam piszę, korzystam z pewnej autonomiczności. Co do rękopisów z zewnątrz, ma nad nimi *ius gladii* redaktor Mackiewicz. On czyta, opiniuje i decyduje” (Listy C. Jankowskiego do K. W. Zawodzińskiego, BN, rkps 7419, t. 13, k. 21—22).

<sup>116</sup> Przykładem jest tutaj bardzo głośny w Wilnie na początku 1928 r. konflikt Jankowskiego z Tadeuszem Łopalewskim, Heleną Romer-Ochenkowską i „Kurierem Wileńskim”. Szczegóły patrz: L.A. [Ludwik Abramowicz], „Przegląd Wileński”, nr 1 z 15 I, nr 2 z 29 I, nr 6 z 25 III 1928; „Kurier Wileński”, nr 9 z 12 I, nr 10 z 13 I, nr 56 z 9 III, nr 57 z 11 III 1928; „Głos Prawdy”, nr 220 z 22 I 1928; „Nowa Polska”, nr 3 z 20 I, nr 4 z 10 II 1928.

<sup>117</sup> „Kurier Poranny”, nr 113 z 25 IV 1926.

Restituta, a na dwa lata przed śmiercią (w kwietniu 1927 r.) wraz z Waclawem Sieroszewskim na wniosek ministra W.R.iO.P. „w uznaniu zasług społecznych oraz literackich i publicystycznych otrzymali stałe zaopatrzenie z funduszków państwowych”<sup>118</sup>. Czesław Jankowski był już wówczas ciężko chory; złośliwy rak żołądka, mimo kilku operacji, szybko niszczył organizm pisarza. O chorobie wiedziało grono przyjaciół z redakcji „Słowa” — większość osób czytających świeże, pełne życia, trykające humorem „Przechadzki po Wilnie” nie domyślała się nawet, że wychodzą one spod pióra bardzo cierpiącego, ciężko chorego człowieka. Pisał dosłownie do ostatniej chwili życia. Zmarł 6 października 1929 r.

Na grobie C. Jankowskiego, na wileńskiej Rossie, znajduje się napis: „Qui nunquam quievit, quiescit” („Który nigdy nie spoczywał, spoczywa”). Napis ten oddaje doskonale dynamikę życia i twórczości Jankowskiego. Przy chociażby tylko pobieżnym spojrzeniu na Jankowskiego jako dziennikarza od razu rzucają się w oczy dwie cechy jego pisarstwa: wielka pracowitość, o czym świadczy ogrom spuścizny literackiej, i zawarta w tej wielkości duża różnorodność podejmowanej tematyki<sup>119</sup>. Był Jankowski eklektykiem o szerokich horyzontach myślowych, pisał z całą swobodą, z całym rozmachem, na jaki pozwalał mu rasowy talent pisarski, co w połączeniu z żywo reagującą psychiką powodowało, iż właściwie nie było tematów, w których nie zabierał głosu. Potrafił równie zajmująco mówić o zielarstwie, wyścigach, jak i o sztuce antycznej. Zaczynał od pisania poezji, bardziej jednak interesował się jej formą niż treścią<sup>120</sup>. Ta troska o estetyzm słowa jest widoczna w późniejszej twórczości: zawsze mimo pełnego poświęcenia się dziennikarstwu pozostał „literatem piszącym dla dziennika”, artystą felietonistą. W swej mentalności, psychice do końca życia pozostał typem szlachcica kresowego, którego poglądy kształtował wiek XVIII, stąd brał się jego sentyment do Napoleona i epoki „empire”, stąd tak wiele w jego życiu i działalności elementów liberalnych teorii encyklopedystów francuskich. Był liberałem, nie znosił nacjonalistów, ale jego liberalizm był bardzo plastyczny — w niczym nie przeszkadzał mu współpracować z realistami, a później z konserwatystami wileńskimi. Ale był też i konserwatystą

<sup>118</sup> „Głos Łódzki”, nr 112 z 25 IV 1927.

<sup>119</sup> O pracowitości Jankowskiego pośrednio świadczy ilość pseudonimów i kryptonimów, których używał: Ar, Aramis, C, cj, Cz.J., Czesław, Czł., Cześnik, J., J.Cz., Jacz., Jancz., Jastrzębczyk, Jan Ligenza, Ligenza, Litwin, Ławczes, C. Marwicz, C. M. Marwicz, Marwicz, Oszmiańczuk, J. K. Skierka, Jan Kanty Skierka, Skierka, Stenio, V.d.M., Van der Meer, ...wski, Przygodny (Stokowa, *op. cit.*, s. 375).

<sup>120</sup> H. Markiewicz, *Historia literatury polskiej. Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 293—194.

albo raczej człowiekiem o mentalności konserwatywnej, nie zaś konserwatystą w sensie programu politycznego, gdyż takowego nie posiadał. Nie był to jednak konserwatyzm parafiański, zamknięty w tradycjonalistycznej skorupie patriotyzmu podszytego klerykalizmem, lecz „oświecony”, europejski, mający zastosowanie również do poglądów na literaturę. Sam będąc poetą, nie chciał nabrać gustu i przekonań do nowej poezji, tak różnej od tego, co sam niegdyś pisał i czemu do końca życia pozostał wierny. Poetycki modernizm traktował z klasycznym, sobie tylko właściwym sceptycyzmem, podobnie nieco staroświecko oceniał w „Słowie” wileńskim eksperymenty teatralne „Reduty”. O wiele bardziej oburzały go nowe sposoby i formy pracy dziennikarskiej. Uważając dziennikarstwo za sztukę i sam będąc uważany za tego, „który wyzyskał dla dziennikarstwa klejnot herbowy literatury”<sup>121</sup>, nie mógł się pogodzić z bezwzględnym wykorzystywaniem prasy dla celów (jak mówił) „partyjnych”. Dlatego całe życie wojował z endecją, co w znacznym nieraz stopniu wpływało na jego poglądy polityczne i społeczne, wśród których niechęć do rewolucji, filosemityzm, antyklerykalizm i właśnie antyendecckość były nielicznymi wartościami stałymi<sup>122</sup>. Mimo iż w latach 1905—1907 czynnie zaangażował się w działalność polityczną — reprezentując gubernię wileńską w I Dumie Państwowej, stojąc wówczas blisko tzw. krajowców w ich wydaniu mocno zachowawczym — odszedł od polityki bez specjalnego żalu. Nie pociągały go programy i doktryny polityczne, „zanadto był artystą”, aby się z nimi utożsamiać. Świadczy o tym jego publicystyka polityczna, która jak wszystko, co pisał, była na odpowiednim poziomie literackim, ale brak jej było tej siły argumentacji, jaką daje pisarzowi pełne przekonanie i wiara w słuszność propagowanej idei. Obok publicystyki politycznej uprawiał szeroko rozumianą krytykę literacką i teatralną. Jego recenzje wydawnicze, a głównie teatralne, ciągle jeszcze nie docenione przez współczesnych historyków sceny polskiej, miały bardzo subiektywną, impresjonistyczną formę, a literackie sylwetki poetów, pisarzy, polityków i znanych kobiet — pisane na pograniczu eseju biograficznego i felietonu — reprezentują spory wdzięk pióra i swobodę narratorską.

W różnych okresach życia związany był z trzema miastami: Warszawą, Petersburgiem i Wilnem. Pod koniec życia wybrał Wilno, gdzie osią-

<sup>121</sup> W. Borowy, *O Czesławie Jankowskim. Szkic z nie wygłoszonej mowy pogrzebowej*, BN, rkps IV 7473, k. 93—96.

<sup>122</sup> Jeszcze w 1927 pisał o Romanie Dmowskim w związku z propozycją prof. J. Chrzanowskiego wejścia Dmowskiego do Akademii Literatury: „Wystarczy przeczytać parę stron pierwszej lepszej jego politycznej dysertacji, aby przekonać się, jak p. Roman Dmowski pisze bezbarwnie, drewnianym stylem mogącym zachwycić chyba tylko jakiego zapalczywego stronnika politycznego i apostoła egoizmu narodowego” („Przegląd Poranny”, nr 269 z 25 XI 1927).

gnął szczyty swoich możliwości pisarskich jako felietonista, co widać ze zbioru *Z czeczotkowej szkatułki*, a przede wszystkim z „Przechadzek po Wilnie”. Należał bowiem Jankowski do pisarzy tego typu, co Adam Grzymała-Siedlecki, którzy dojrzewają naprawdę na starość i wówczas dają swe najdoskonalsze dzieła<sup>123</sup>.

---

<sup>123</sup> J. J. Lipski, *Warszawscy „Pustelnicy i Bywalscy”*, t. 1: *Felietoniści i kronikarze 1818—1899*, Warszawa 1973, s. 369—370.